WIADOMOŚCI LUDOZNAWCZE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU I GROMADZENIU WIEDZY ETNOGRAFICZNEJ I ARCHEOLOGICZNEJ

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZABYTKAMI LUDOZNAWCZEMI I ARCHEOLOGICZNEMI W ŁODZI

ROK III ZESZYT I

WIADOMOŚCI LUDOZNAWCZE

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU WIEDZY ETNOGRAFICZNEJ I ARCHEOLOGICZNEJ I OCHRONIE ZABYTKÓW KULTURY LUDOWEJ. WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZABYTKAMI LUDOZNAWCZEMI I ARCHEOLOGICZNEMI W ŁODZI

ROK III — 1934 STYCZEŃ — MARZEC ZESZYT 1

Nowe programy szkolne rozszerzające już dawno obudzony przez organizacje nauczycielskie ruch regjonalistyczny zbiegają się z coraz tężejącą „ideą” regjonalistyczną w wielu innych korporacjach społecznych. Dzisiaj jeszcze poza szlachetnemi intencjami rzadko kiedy kryje się świadoma myśl skierowania pędu regjonalistycznego na właściwe drogi. Drogami takiemi to rozdzielenie funkcyj zbiorowiska pracującego dla gromadzenia wiadomości o regjonie na szereg wyspecjalizowanych działów ku ich pogłębieniu za cenę zaniechania mało pożytecznego obarczania pracownika regjonalistycznego zainteresowaniami wielorakiemi. Tylko pośród tak pojętego regjonalizmu znajdzie się miejsce na skojarzenie pracy amatora z potrzebami i interesami nauki i naodwrót tylko wówczas popularyzacja tematów regjonalistycznych będzie poprawna i nie przerodzi się w zwykłą dotychczas wulgaryzację wiadomości naukowych o terenie.

Z pośród wiedzy objętej pojęciem regjonalizmu żadna bodaj nie ulega tak dowolnym zniekształceniom jak etnografja, choć tu może najwięcej życzyćby sobie należało poprawności. Zjawisko to jest wytłumaczone niedostatkiem popularyzacyjnej literatury przedmiotu i nieuwzględnianiem go w dotychczasowych programach gimnazjalnych i seminaryjnych. Stąd to nauczyciel, czy działacz regjonalistyczny innej kategorji skazani byli na uciekanie się do własnej pomysłowości w tłumaczeniu zjawisk otaczającej ich kultury ludowej.

Potrzeba odpowiedniej literatury staje się w zmienionych warunkach coraz ostrzejsza. W zrozumieniu tego faktu, przejąwszy na siebie obowiązki pośrednika między nauką a ruchem regjonalistycznym. „Wiadomości Ludoznawcze” spełniać je będą mogły tem owocniej, im z większem spotkają się zainteresowaniem i współpracą.

HELENA CEHAKÓWNA
Wilno

ROLA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ W OCHRONIE ZABYTKÓW PRZEDHISTORYCZNYCH [1]).

Na mocy ustawy „O opiece nad zabytkami sztuki i kultury" wydanej przez Radę Regencyjną w 1918 r., a znowelizowanej rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej w 1928 r., opiekę nad zabytkami sprawują władze wojewódzkie administracji ogólnej, której fachowemi organami są konserwatorowie. Obowiązująca w państwie polskiem ustawa przewiduje wrazie odkrycia stanowiska przedhistorycznego, natychmiastowe wysłanie na miejsce odkrycia siły fachowej z ramienia władzy konserwatorskiej, w celu zabezpieczenia zabytku przed zniszczeniem, zanim na danem miejscu będą mogły być przeprowadzone dalsze badania i wykopaliska.

Tak wygląda sprawa ochrony zabytków przedhistorycznych w teorji. Przypatrzmy się teraz jak się dzieje u nas w rzeczywistości. W 1925 roku zostały zniesione na ziemiach polskich urzędy konserwatorskie dla zabytków przedhistorycznych. Utrzymały się one jedynie w województwie poznańskiem, krakowskiem i najlepiej w warszawskiem, gdyż na tym ostatnim terenie może najowocniej działać muzeum centralne, mając do dyspozycji kilka sił fachowych Na pozostałych obszarach Polski sprawa ochrony zabytków przedhistorycznych leży odłogiem. Z pośród nich znane mi są stosunki w województwie lwowskiem, wileńskiem i łódzkiem. W województwie łódzkiem dzięki inicjatywie kierownictwa Muzeum Etnograficznego sprawa przedstawia się nieco lepiej, prowadzi się przynajmniej corocznie badania wykopaliskowe na tym obszarze; o ochronie jednak stanowisk przedhistorycznych stalej i trwałej nie może być mowy. Podobnie sprawy przedstawiają się w województwie lwowskiem i od niedawna w wileńskiem. W teorji opiekę nad zabytkami przedhistorycznemi sprawują urzędy konserwatorskie, ale są to właściwie konserwatury dla zabytków sztuki. Ponieważ w obecnych urzędach konserwatorskich niema nigdy fachowej siły, w żadnym bowiem niema prehistoryka, nie sprawują więc one rzeczywistej ochrony zabytków przedhistorycznych. Nie przeznacza się też na ten cel żadnych funduszów z sum przekazywanych urzędom konserwatorskim. Nie dziwne więc, że rok rocznie zabytki przedhistoryczne giną masami, czy to z powodu rozkopywań amatorskich, czy prac rolnych, z niepowetowaną szkodą nietylko dla nauki polskiej ale i światowej. Wszyscy prehistorycy polscy, którym leży na sercu dobro nauki powinni się domagać rzeczywistej i trwałej ochrony zabytków przedhistorycznych przez wskrzeszenie prehistorycznych urzędów konserwatorskich przy każdem województwie. Siły fachowe i pełne zapału, któreby zajęły stanowiska konserwatorów bez wątpienia się znajdą, trzeba im tylko stworzyć pole do działania.

Przywrócenie jednak urzędów konserwatorskich dla zabytków przedhistorycznych wymagać niestety będzie w naszych warunkach dłuższego

[1]) Referat wygłoszony na zjeździe akademickich Kół Prehistoryków odbytym w Warszawie w maju 1932 r.

czasu, a działać trzeba niezwłocznie i ratować to, co jeszcze uratować można. W walce o ochronę zabytków przedhistorycznych pomoc młodzieży akademickiej — studentów prehistorji staje się nieodzowną. Mamy w Polsce pięć ośrodków uniwersyteckich, mamy szereg młodych pracowników, rwących się do działania. Możnaby więc z pośród młodzieży akademickiej, studjującej prehistorję znaleść ludzi, którzyby chętnie objęli tymczasowe asystentury przy urzędach konserwatorskich w każdem województwie. W dobie dzisiejszego kryzysu nie chodzi tu o stworzenie nowych wybitnych stanowisk, lecz o tymczasowe skromnie wynagradzane asystentury, o zyskanie przez urzędy konserwatorskie fachowej siły prehistorycznej, którąby się zajęła prawdziwą ochroną zabytków przedhistorycznych, tym działem konserwatorstwa, który dotychczas był kompletnie zaniedbany.

Młodzież akademicka zgrupowana w Kołach Prehistoryków każdego z polskich uniwersytetów winna stworzyć akademickie pogotowie pracujące w porozumieniu z urzędem konserwatorskim. Wzorem w tej pracy dla innych Kół Prehistoryków może być pogotowie Koła Prehistoryków Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obowiązkiem każdego z członków pogotowia akademickiego byłyby wyjazdy w teren na wezwanie i na koszt urzędu konserwatorskiego, w celu zabezpieczenia odkrytego zabytku, czy stanowiska przedhistorycznego. Taka pomoc młodzieży akademickiej znacznie ułatwiłaby pracę nad ochroną zabytków przedhistorycznych, zanim Ministerstwo W. R. i O. P. nie wskrzesi zwiniętych urzędów konserwtorskich dla zabytków przedhistorcznych, których istnienie jest rzeczą nieodzowną.

Lecz nie na tem się kończy rola, młodzieży akademickiej w dziele ochrony zabytków. Ważny moment stanowi dalej propaganda, u nas prawie zupełnie zaniedbana. Jedynie w województwie poznańskiem dąży się do poprawnego uświadomienia ogółu o wartości naukowej zabytków przedhistorycznych, tworząc kursy dla nauczycielstwa szkół powszechnych. Należy się zwrócić do kuratorjów szkolnych z propozycją organizowania wykładów z prehistorji dla nauczycielstwa szkół powszechnych i średnich. I w tym wypadku pomoc młodzieży akademickiej, zwłaszcza zaawansowanej w studjach będzie rzeczą nieodzowną.

Jednym z nowych środków zaznajamiania ogółu z tem co się w kraju dzieje jest radjo, tak mało dotychczas wyzyskane w dziedzinie prehistorji dla celów propagandowych. Pogadanki w radjo stanowić mogą bardzo miłe pole do działania dla młodszych prehistoryków.

Poza kursami i poza radjem można szerzyć i popularyzować wiedzę prehistoryczną wielu innemi drogami Zwłaszcza po małych miastach i wsiach można i trzeba budzić zamiłowanie i ukochanie tych naszych najdawniejszych zabytków. Działalność taka jest obowiązkiem każdego pracującego w nauce człowieka, dzięki niej można się bardzo przyczynić do uratowania wielkiego dla nauki materjału Trzeba jednak by uświadomieni członkowie naszego społeczeństwa, zgłaszając dane stanowisko, czy zabytki przedhistoryczne znajdowali oddźwięk wśród władz krajowych, by nie wracali do domu z niczem, gdyż to zniechęca najbardziej nawet sprawie oddane jednostki. Wypadki niereagowania na zgłaszanie zabytków zachodzą u nas na porządku dziennym, właśnie dlatego, że w naszych urzędach konserwatorskich niema prehistory-

ków, którzyby się mogli zająć temi sprawami. Taki stan rzeczy nie może trwać dalej; trzeba by wszyscy polscy prehistorycy stanęli w zwartym szeregu domagając się wskrzeszenia urzędów konserwatorskich dla zabytków przedhistorycznych, a nim to nastąpi — tymczasowych asystentur przy urzędach konserwatorskich. Na młodzieży akademickiej ciąży również obowiązek, pracy nad ochroną zabytków przedhistorycznych.

Idąc tą drogą, którą starałam się wskazać, a możliwą zawsze do zrealizowania, można osiągnąć dobre wyniki i wypełnić obowiązki wobec nauki zaciągnięte.

Ogłoszone w zeszycie 3 4 za rok 1932 konkursy na zbiór wiadomości z zakresu mitologji księżycowej i zwyczajów wielkanocnych dały niestety rezultaty liczebnie bardzo skromne: odpowiedź nadesłało zaledwie kilka osób. Widać zatem, że mimo forsowania ostatniemi czasy zainteresowań regjonalistycznych na polskiej prowincji, nie wybiegają one poza chęci bardzo pobieżnego zapoznania się z własną okolicą i to najczęściej od strony historycznej. Brak natomiast wciąż jeszcze u działaczy regjonalistycznych głębszego interesu dla wiadomości z zakresu krajowej etnografji.

Tem piękniej zarysowuje się na tak ubogiem tle szczere oddanie przedmiotowi skromnej grupy miłośników etnografji, którzy swe prace zgłosili. Trzeba przyznać, że nadesłany materjał acz ogranicza się do liczby kilku autorów, został zebrany z prawdziwie godną pochwały starannością. Osobliwie obszerny zbiór wiadomości o „mitologji" księżycowej i zwyczajach wielkanocnych zgromadzony w okolicach Nieświeża, Stołpc i Iwieńca przez p. Ludwikę Wojtarowiczową przerasta nadzieje, jakie pokładali w konkursie inicjatorzy. Zważywszy inne obowiązki autorki owoc to dużego wysiłku i bezinteresownego umiłowania wiedzy. Pracy nad gromadzeniem materjałów etnograficznych w Polsce przybywa tedy nowy uczestnik.

Na uwagę zasługują dalej wiadomości z zakresu folkloru księżycowego zgromadzone przez ucznia seminarjum nauczycielskiego w Czarnkowie nad Notecią p. Stanisława Rzepeckiego. Po poprawieniu najważniejszych usterek stylistycznych drukujemy je w niniejszym zeszycie.

Oczywiście wobec niedostatecznej liczby uczestników konkursu trudno rozdzielać nagrody, to też redakcja „Wiadomości Ludoznawczych" przeznaczoną na nie kwotę postanowiła zużytkować na honorarja autorskie za nadesłane prace.

Można i należy mieć nadzieję, że piękny przykład przedstawionych wyżej miłośników rzeczy ludowych znajdzie wśród czytelników „Wiadomości Ludoznawczych" gorliwych naśladowców. Ci zaś nietylko sami przyłożą się w wolnych chwilach do notowania wygasającej tradycji kulturalnej ludu, ale nakłonią do tej pięknej pracy co gorliwszych z pośród znajomych. Redakcja „Wiadomości Ludoznawczych" zawsze służyć będzie radą i zachętą.

LUDWIKA WOJTAROWICZOWA
Ostrówki k. Nieświeża

WIERZENIA, PRZESĄDY I ZWYCZAJE ZWIĄZANE Z KSIĘŻYCEM W OKOLICACH NIEŚWIEŻA, STOŁPC I IWIEŃCA[1])

Materjały zebrane przy pomocy Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Nieświeżu. Źródła: dziennik własny i opowiadania starych ludzi.

Polska północno-wschodnia to kraina baśni i czarów. Roi się tu od legend, w których na cmentarzach i zaniedbanych, starych budowlach przesuwają się cienie przodków, w gąszczach leśnych i nad bagnami unoszą się piekielne opary. O tajemniczych nocach pełnych dziwnego szmeru i pogwaru, chichotu djabelskiego i upojenia w piekielnym tańcu z wiedźmami. O wichrach, którym kłaniają się drzewa, o pieśniach trzcin i oczeretów, skąd rozlegają się modlitwy pokutne.

Wszędzie walka Dobra ze Złem i kult ludu dla obu walczących sił jednaki, streszczony w przysłowiu:

„Boha ni hniawi, ale i czortu narawi".

Królem zaś wielu baśni i legend jest księżyc. Ma on ogromne znaczenie u ludu tutejszego, wierzą, że rozwój każdej istoty zależny jest od fazy księżyca, w której rozpoczęło się jej życie. Księżyc ma wpływ na ziemię przez większą lub mniejszą urodzajność, na atmosferę przez dobrą lub złą pogodę, na ludzi, na zwierzęta i rośliny. Jeżeli topienie śniegu rozpoczęło się podczas nowiu lub pełni w dobrą, słoneczną pogodę — ziemia da dobre urodzaje, a wiosna i lato będą ciepłe i pogodne, gdy zaś podczas trzeciej i ostatniej kwadry — plony będą ubogie, a wiosna i lato dżdżyste i zimne.

Gdy podczas jakiejś fazy księżycowej pada deszcz wówczas oczekują odmiany, która często przynosi pogodę dobrą. Wogóle z odmianą księżyca łączą ściśle odmianę pogody.

Pogodę prócz tego przepowiadają z obserwacji zwierząt, są nawet odpowiednie przysłowia:

Kali u wieczar woł gizuja,
Nichaj siena u kopach dniuja.

Kali sabaka razciahnuuszysia na dware lażyć,
To skora na poli ruczajok pabiażyć.

Kali kury wieczarkom ciareblucca,
Dobraj pahody u zautra ni nadziejucca

Kali piewień wieczarkom zapiawaja,
Na zautra haspadar addychaja.

lecz takie zachowanie się zwierząt przypisują wpływowi księżyca.

Lud tutejszy przed rozpoczęciem każdej czynności obserwuje księżyc, gdyż fazy księżyca dzielą się na szczęśliwe i nieszczęśliwe. Szczęśliwe — nów i pełnia, nieszczęśliwe — trzecia kwadra i ostatnia. Dlatego też ważniejsze czynności starają się wykonywać podczas nowiu lub pełni.

---

[1]) Z braku stosownych czcionek w zbiorze niniejszym pominięto akcenty gwarowe.

Rankiem, opowiadając sny również obserwują księżyc, gdyż jest on wyrocznią, czy sen będzie spełniony czy nie. Sny widziane podczas nowiu lub pełni zawsze się spełniają, natomiast podczas trzeciej i ostatniej kwadry nie spełnią się nigdy.

Z opowiadań dziadka Franciszka Bejszera urodzonego w Nalibokach 1818 roku, um. w Stasiukach z. mińskiej 1920 roku.

1. Legenda o szlachcicu i jego słudze na księżycu.

Żył raz bogaty szlachcic; wszystkiego jemu chwytało, dyk zaczoł zadawaćsie, co on od wszystkich lepiejszy, a przy swojej fanaberji nie móg przenieść, co i drugich widział rozumnych i bogatych, jak sam był.
I ot dosłyszałsie on od starych ludzi, co pod kupalny młodzik przenocowawszy w paprotniku na krzyżowych drogach, można zrobićsie czarodziejem. Dyk poszed raz sobie, dy świszcze, od tak sobie, a „tamten“ długo nie czekawszy i soprawdy źjawiłsie, dy ogon wszczemił do nogów, włosy zmachrolił, cob rogów nie było znaku, oczy przypluszczył, cob przysłonić ogniowy blask, łupy (usta) roźwieszone ściongnoł w kuczku, przymiliłsie i głos szatański na cienińki źmieniwszy przemawia: „Wszystko dam tobie i twoim służońcym beńda, tylko jak zestarzejesz, to po śmierci daj mnie swoja dusza“.
Zamyślałsie szlachcic. Trochi szkoda duszy, aleź on młody, do śmierci daleko, a zgodziłosieb pożyć na świecie lepi od inszych ludzi. Zaczoł obglondać djabła. Patrzy, ogona ni rogów niema, ogniem nie pyła, dy kłusty, całego strachu co czarny, dyk pomyślał co musi i w piekle niczym sobie. To tylko ksieńdzy ludzi napróżno straszo.
Dobrze — mówi — ty beńdziesz u mnie parobkiem na moje zawołanie, tylko ni wchodź nigdy do mojej chaty, cob nikogo ni spudzić i żeb ja spał biez szatańskich oczów.
Cieńżko było djabłu u szlachcica. Wymagał on rzeczy nimożebnych, a już co żońdał piniondzów, to i powiedzić trudno. Wypustoszył połowa piekielnych skarbów. Służył djabeł, służył, a późni nadojadło. Widzi — szlachcic starzeje, dy robisie coraz złośniejszy, trudno już jemu i dogodzić.
Panie — mówi djabeł — już przyszła starość, trzeba iść do piekła.
Ojojoj — wzdychnoł szlachcic — szkoda takiego życja, aleź trudno, taka była umowa. Zaczekaj troszeczki — mówi do djabła — ja skoknu do domu, dy odwitamsie z wszystkimi, a pózni przyjda. I poszed. Po drodze myśli, co beńdzie w piekle bardzo markotno jednemu miż djabłami bywszy. Trzeba wziońść do kompanji choćby Walentego, on taki facedny parobek.
Odchodzońc z domu mówi: — Pójdziesz dziś ze mno Walenty? — Dobrze — mówi. — Z panem pójdu choćby do piekła. I poszli. Przyszli pod zarośniaczek za czestakołam, a tam stoi ładniński, zgrabniński konik czarny. Tak ładnie rże, pyrcha, dy źwini brazguszeczkami w siodle i obroci. — Panoczku — mówi Walenty. — Ażeb to tak na im podjechać troszeczki. Czuć pośpiał to wymówić, a koń nibym zdogadnołsie, wziół dy sam przyleciał pod jego. Walenty usiad i kce poprawićsie na siodle, aż ani rusz, przyros do jego. A tu koń schwicił i szlachcica dy niesie obydwuch. Ni żarciki, dźwie łase rzeczy niesie do piekła, dyk djabeł leci jak opantany, tak co Walenty ni pośpiał przeżegnaćsie, a już byli wisoko. Teraz już późno, rozbijemysie spadnowszy — myśli Walenty, a tymczasem tut, tuż ksieńżyc.

Djabeł myślał na ksieńżycu odpoczońć, a późni dalej w drogu, a tu Walenty zaczoł odmawiać pacierzy, dyk djabłu ani przysteńpu. Odrzeknołsie już Walentego, kciał tylko zabrać swojego, a tu i szlachcic zaczoł śpiewać świeńta pieśnia, dyk djabeł z tej złości plunoł jemu na plecy i od tego zrobiłsie garb u szlachcica, a sam zginoł w piekle. Szlachcic za ta kara przyros do ksieńżyca.

Coż tu robić — myśli Walenty. — I jeść kcesie, a niema czego i chłodno, niema nawet tytunu. A samo najważniejsze, co tam na ziemi zostałasie kochanka. Walenty zrobiłsie taki markotny, co i pana rozważyć nie może. Kcesie szlachcicu dowiedziećsie, co tam słychać nowego na ziemi, dyk zamienił Walentego na pauka i posłał na ziemia, cob przynios co jeść i nowinów trochi. Jak przyniesiesz — mówi — czego choć makulinka, to chwyci z nas na długo, a późni znów pojdziesz. Spuściłsie Walenty na paucińni i poszed pierw napierw do kochanki, ale od bieda co ona ni poznała jego; wiedoma, co pauk to ni Walenty, dyk ni dała nawet podpełznoć blisko, a jak nadojad dobrze wzieła dy zaduszyła. Tak źginoł Walenty.

Szlachcic i teraz na ksieńżycu siedzi, dy czeka na Walentego, widać jeszcze w dni pogodny tamta paucinka. A dusza Walentego blontasie po świecie paukam, dy płacze, dy narzeka na swoja nieszczeńsna dola, a co zapłacze, to z ślozów robisie paucińnia. Osobliwie pod jesień, kiedy robisie chłodno, slozy zastywajo bardzo preńdko i dlatego tak dużo wszeńdzie paucińnia.

Pauka nikt ni zabiwa bojosie, żeb ni naruszyć duszy Walentego.

Opowiadanie Eweliny Kwiatkowskiej z Nalibok.
Umarła 1918 r. mając mniej więcej 100 lat.

2. Legenda o księżycu.

Ni zausiudy dobra być wielmi prawornym. Za wielmi mudrym byuszy adarwieszsia ad piekła i nieba ni dostaniesz — tak każa mużyckaja pasłowiszcza. A lepsz mieć prypiryszcza choć u piekle, jak chałodnym i hałodnym byuszy wisieć miż niebam a ziamloju.

Siadzić adzin taki mudreć na miesiacy, dy płacza horkimi ślozami. Byu jon czaradziejam i czort żyucom chacieu jaho zanieści u piekła, dy lacieuszy kala miesiaca, zadumau na jom addychnuć trochi A czaradziej, chitry szto złoja, addychnuuszy chocza da jaho dakranucca, to jon światuju piesiańku śpiawaja. Probawau uziać jaho z zadu, ale i tak ni udałosia. Plunuu tady czort, dy pamczausia u piekła. Ad hetaha miesiaczyk stau mieńszać i heta para jeściaka niszczaśliwa, praklata. Czaradziej pryros da miesiacu i chudzieu razam z tym, jak mieńszau miesiac, a taki zrabiusia nabożny, szto dzień i nocz maliusia Bohu.

Źniknuu użo miesiaczyk, a z czaradzieja adno cianiok astausia. Żżaliusia tady dobry Pambok, dy j szkada Jamu zrabiłasia takoj niabiesnaj azdoby, dyk skazau łaskawińka: Raści niaboża! Stau tady miesiaczyk razam z czaradziejam prybywać i zaradawausia nad świetam wiasolińkim licam...

A czort pomczausia u piekła, dy skardzicca Nicyparu. Jak ni hyrknić czartouski naczalnik, to toj biedniaha skurczyusia, dy chacieu paukom prytwarycca. U poru padchwaciu jaho Nicypar, dy wydrau jamu miż rohami usie kudły.

Ad tajej pary jeściaka u piekle adzin czort łysy, horszy ad usich czortau. Kali Boh sprawiedliwiańki zachocza kaho nakarać dobra, to jaho

Czortam Łysym nasyłaja. Czort Łysy i ciapier na miesiaczyk lataja, dy pluje, jak ubaczyć miesiac wialiki, kab jaho źniszczyć.
I tak miesiaczyk narouni Bożyńku raścić, a czorta unywaja.

Z dzienniczka. Opowiadanie Marji Borysewiczowej mieszkanki wsi Zakorany z. mińskiej

Odmiany księżyca nazywają się tutaj:
1) maładzik, 2) pounia, 3) treciaja niadziela, 4) schodnija dni lub wiotach.

Nów — maładzik.

Według tutejszych wierzeń podczas nowiu objawia się dużo siły u ludzi i zwierząt. U zdrowych ludzi objawia się ona w wydajnej pracy, rzeźkości i wesołem usposobieniu, a u chorych zaś niezdrowem podnieceniem. Zwierzęta również podczas nowiu ujawniają większą rzeźkość.
Psy zarażone wścieklizną chorują dopiero podczas nowiu.
Pijaki mają podczas nowiu niebezpieczne ataki nerwowe.
Dobrze gdy zęby mleczne u dzieci wypadają podczas nowiu.
Wypadnięty ząb wyrzucają za piec mówiąc:

Na tabie myszka zub kaściany, a ty mnie daj żalezny.

Dzieci urodzone podczas nowiu są zdrowe, wyrastają na ludzi energicznych, lecz złych i niepowściągliwych. Mają złe oczy, a szczególnie czarne mają właściwość rzucania uroków na ludzi i zwierzęta.
„Z adnej starany to dobra, kali dzicia rodzicca pad maładzik:
Budzia jano szczaśliwa i bahata jak wyraście. Usio jamu budzia ruczycca, tolki użycca z im budzia kiepska. Małym dziciam budzia siardzitaja, płaksiwaja i uroczliwaja, jak wyraścić to najbolszaja biada, szto woczy u jaho buduć laczy. U takoha niahodna kuplać szto dla nazhadouki, bo ruka u jaho wielmi ciażkaja. Taki adno zirnić na babu pa rodach, ci na skacinu to adrazaczku zachwareja. Ale znajuczy sustreuszysia z hestakim, treba uziać u ruki jakoja żalezca, to i niczahutka. Kali chto j z damasznich jeściaka takoha złażeńnia, tady treba dzietkam papryszpilać szpilki u adzieżu, koniam upleści u hrywu życzku, a skacinie papadwiazawać na szyi pajaśnicy ad mużczyńskich portkau. Czużoha, ni praznauszy waczej, sama lepsz ni upuszczać u chleu i ni pakazawać małych dzietak".

Tadora Kałosza m. wsi Ostrówki pow. nieświeskiego.

Opowiadanie Chwedora Karpowicza
lat 80, w. Jebłonówka pow. stołpeckiego.

Wstepem do jego opowiadań zawsze było następujące:
„Naszto heta tabie pani takija znańnia? Ci ni zakałdawać kaho zadumała, a moża ścieraży Bożaczka wiedźmaju być zachacieła? E, skarej usiakaho musić choczysz naśmiajacca z durnoha mużyka. Baczysz hetaż uchmilaicca. Paczakajżaż trohi, ni tak to borzdzińka".
Prawie wszystkie jego opowiadania koncentrują się dokoła księżyca, dlatego je tutaj umieszczam.
„Wieryć to ja nia wieru u hesto, usio heta dauniejszyja babskija zababony, ale szto czuć, to czuu mnoha, och mnoha. Wielmi ja dauniej cikawiusia, czamu heta adny ludzi jeściaka szczaśliwy, a druhija niszczasny. Staryja ludzi każuć, szto heta zawisić ad miesiacznych piramienau, jakoju paroju czałowiek rodzicca. Pry hetym rezuznau i pra skacinu, dy hedak sama jakoju paroju lepsz zasiawać zbożja. Pad ma-

ładzik rodziacca ludzi szczaśliwy, bahaty i wiasioły. Kali dzieuka, to jaje lubiać chłopcy, a chłopcau tak sama dziauczata. Nu, ależ siardzityja za toja, dy i woczy u ich błahija. A u reści czort ich i pabiraj, dausia mnie u znaki adzin taki sasiedka... Heta, paralusz im, samyja zwadyjaszy!

Usie źwiarata, szto rodziacca pad maładzik, dobra hadujucca, tolki bajaccą urokau.

Karowy małocznyja, nu brykliwyja j z paczatku, ale patom abszczakoczucca i niczoha. Ale ot byki, dyk byki pad hetu poru! Rażyszczy, rażyszczy! A bjucca, ścieraży Boża!

Markaczy tak sama zdarawieńskija i siardzity. Awieczki wialikija nu chudyja.

Szto świnia — to ni skażu, kab wielmi dobry, żaruć mnoha, a stań karmić, to kormisz, a jano padła jak chudoja, tak chudoja.

Koni wielmi dobryja, lohkija. Pomniu, byu u nas taki żarebczyk. Jak siadzisz na jom jechać, to prama aż trymcić. Bywaja i narawistaja padła, ale u dobrych rukach kożny koń dobry.

Kociki wielmi sprytnińkija, asabliwa rysaczki. Trascaczka im, aż śmiajucca, takija wiasioły.

I ot heta, to sapraudy cikawa. Kali kuraniata wywiaducca j z jajec pad maładzik, to takija kury wielmi niasuszczy.

Pad maładzik wielmi dobra siejać zbożja. Budzia małażawaja pierjam, kałasistaja i ziarnistaja.

Hnoj wazić na pola sama lepsz pad maładzik. Można tak sama i pad pouniu, tolki kab ni pad treciaju niadzielu i ni pad schodnija dni".

Podczas nowiu nie robią pęczaku, gdyż kasza po ugotowaniu będzie czerwona. „Nia można pad maładzik tauczy kucji, bo jana budzia czyrwona jak zwarysz". Ihnat Kałosza, Ostrówki pow. nieświeskiego.

Wieprza zabijają pod koniec nowiu lub podczas pełni, gdyż wierzą, że skwarki od takiego będą pełne i słonina da dużo tłuszczu. Jest powszechne przekonanie, że wieprz zabity podczas trzeciej i ostatniej kwadry daje słoninę niesporą, czyli niedużo tłuszczu i skwarki małe.

Opowiadanie Elżbiety Prażenikowej, Nowosiółki pow. nieświeski:

„Ną hetym to użo i ja fraktyku praznała, szto parsiuka nia dobra zakałoć pad schodnija dni. Ale ni zausiudyż tak robicca pa naszej myśli, każuć u życji usiaho zażywiesz i Kuźmu baćkam nazawiesz. Ale sztoż zrobisz, treba żyć, jak nabiażyć.

Tak i u nas naradziusia Antonik, jak raz pad schodnija dni dy wielmi niamudry. Babka kazała, szto heta usie dzieci takija radziacca hetaju paroju, dyk my tak douha ni sczakauszy nadumalisia adrazu rabić radziny. Radziny, to radziny, ale u domu nistacza, pustacza u kuble, a wiangliny nijak nimaszaka, dyk my pahawaryli, dy zakałoli sycińkaha padświnaczka. Stała świakrou pjaczy skwarki, dyk jany tak i niknuć widawoczna. Nu, zwaruż ja sała — dumaju sabie. I tak dobra u caganczyk ukinuła, a pryszłosia dostawać, to i hladzieć nima na szto".

W pierwszą niedzielę po nowiu odprawia się w kościołach nabożeństwo dla uproszenia zdrowia, dobrych urodzajów i odwrócenia nieszczęść. Dawniej w cerkwiach prawosławnych podczas nabożeństwa stało przed ołtarzem dwunastu mężczyzn z zapalonemi świecami celem uproszenia u Boga pomyślności na cały rok. Własne obserwacje.

Istnieje wierzenie, jakoby skutecznie można sobie podczas nowiu zamówić zęby, o ile przedtem ich nie wyrywano. W przeciwnym razie żadne zamówienie nie pomaga.

„Bardzo pomocnie na zemby, jak ich zamówisz sam sobie pod młodzik. Ot, moińka ty królowaczka, uwidziawszy pierwszy raz młodzik trzeba powiedzieć ni oddychawszy:

Miesiońc młody, jak kościna, moje zemby, jak trościna
Oniemiejcież moje zemby na wieki wieków. Amen, amen, amen.

I trzy razy plunońć. Wymówić to i plunońć trzeba ni oddychawszy. Poraił już ja to ni jednemu i Bogu dzińkować. Co bywało całen tygodzień meńczosie, a zamówiwszy ujeńłosie odrazeczku".

Jan Kozacki, lat mniej więcej 70, Zapolce pow. Stołpce.

Dziewczęta, pragnące mieć długie włosy, pamiętają zawsze o podcinananiu ich każdego nowiu. Wierzenie to jest powszechne.

Opowiadanie Heleny Wesołuchy.
Nowosiółki pow. nieświeski:

„Ja zawsze mam za pamieńcio, żeb włosy podstrzygnońć pod młodzik, dy myja ich pod schodnie dni w wodzie z odgotowanemi liściami brzozowemy. Pod młodzik pomywszy głowa bardzo zaprowadzasie brud, tak co i geństy grzebień nie pomoże. Dla tego nikt pod młodzik ni kompasie i ni myje głowy.

Od brzozowych liściów bardzo dobrze rosno włosy. Toż ja daruj Bożaczka grzechi, dopiońwszy modów nigdyb ich nie zahodowała, żeb ni brzoza. Nichaj ona przewalisie z to modo".

Kwiaty doniczkowe zasadzone podczas nowiu bardzo dobrze się udają. Ażeby zaś zapewnić lepszy ich rozwój starają się zasadzić skradzione.

„Ja widza, co paniaczka lubicie wazony, ale jakości ni reńczosie wam oni. Ot, u mnie bardzo letka reńka dyk pójde ja wkradnu gdzieniebądź flansiki, dy jakuratnie pod młodzik posadza. Ot beńdo wazony".

Helena Wesołucha.

W sobotę przed pierwszą niedzielą podczas nowiu nie wolno rozpoczynać żniw. To przykazanie jest bardzo przestrzegane, gdyż grozi pomieszaniem zmysłów winnej osobie. Ludzie tacy stają się lunatykami. Wychodzą w nocy z domu, stają na wierzchołkach drzew i kołyszą się w miarę wiatru. Wchodzą do studni i wychodzą z niej bez drabiny. Czarownica może zamienić takie kobiety w żabę lub świnię, a mężczyznę na wilka. Najczęściej jednak winni dostają obłąkania.

Opowiadanie babki Symonichy Muraszko
z Jabłonowszczyzny pow. nieświeski.

„Kali wam cikawy mużyckija baśni mahu wam ich niekolka pobajać. Ale heta to nia baśnia, sapraudaczki nia można rabić zażynkau u subotu pirad maładzikowaj niadzielkaj. Ad hetaha można zdurnieć, a takija ludzi chodziać u wa śnie pa miesiacy; uzłaziać na dzierawa, dy chistajucca na samych wiarszynkach, albo uwachodziać u studniu i wyłaziać biaz leskau. Wiedźmy i czaradziei ubaczyuszy takuju babu mohuć piramianić w żabu, albo u świniu, a mużczynu u wouka. Latali niekali pa siołach takija waukałaki, pakul ludzi praudy ni praznali.

A heta użo budzia baśnia.

Paszła baba Agata żać u subotu pirad maładzikowaj niadzielkaj. Nażała adzin snop, pałażyła — heta na dziś. Nażała druhi — heta na jutro.

Nażała treci — heta na pajutro. Patom niejak jaje son zmaraczyu, dyk jana lahła, kab adno troszki addychnuć, a tut i na dobraju zasnuła. Pryszou wieczaram mużyk kab pastaulać mendliki, aż noż baczyć lażać adno try snapie i raściahnuuszysia na ich chrapie jaho baba. — Paczakajżaż ty licha twajej matary — dumaja sabie. Uziau nożyk, dy padrezau joj kruhom spadnicu pa kaleni, a sam paszou damou.
Śpić Agata wieczar i nocz, śpić całaju niadzielku i abudziłasia aż ni u paniadziełak rano. Sztoż heta, ci ja Agata, ci ni Agata? Musić żaż Agata, ale czamuż ja padciata, dy dzież nasza chata? Aha — dumaja sobie. Tamaka siało... A tam chata Dzianisa, patom Barysa, Kandrata, patom majho brata, dy j nasza chata. I pomczałasia u siało. Pryla-cieła, dy szczytajuczy pa palcach znaszła niejak swaju chatu, dy pad waknom pytaja: Ci doma Agata? — Doma, doma — kryczyć mużyk. Dyk jana i paniasłasia nazad u pola, dy lataja.
Nadajeła mużyku babskaja rabota, dyk sieu na pryźbie, kab pry-piłnawać żonku, jak wiernicca pała apalantawauszy. Lacić Agata nazad, dy ź niciarpieńnia j uznou pytaja, ci doma Agata. — Nimaszaka, nimaszaka. Chadzi Agatka da chaty. Niechaj ciabie paralusz... Z babaju kiepska, a biez baby jeszcze horsz".

Matki chowają pieluszki dziecka, ażeby światło księżyca na nie nie padało, gdyż według powszechnego wierzenia dziecko, zawinięte do takich pieluszek choruje na żołądek i stolec ma zielony.
„Ot, paniaczka, trzeba pielonki zawsze chować, cob na ich miesionc nie poświecił. I ni dziwo, co nasz Adeczek chory. Ja już widza, co to jest. Ale to nic. Ja zawina do pielonków pranik od bielizny dy wyrzuca w nocy na ksieńżyc. Nichajżaż sobie zje co zapsował".

Helena Wesołucha.

Ubodzy podczas nowiu starają się od bogatych pożyczyć pieniądze celem wzbogacenia się kosztem wierzyciela. Z trudnością jednak im się to udaje, gdyż podczas nowiu nikt pieniędzy nie wypożycza. Długo również w tym czasie nikt nie oddaje, gdyż boją się zubożenia.
„Pytausia raz biedny u bahataha, szto heta rabić, kab razzbahaciecca. Słuchau ja z boku, słuchau, a patom pusty śmiech mianie spanawau. — Czaho ty śmiajeszsia — pytajecca biedny. Adkliknuu ja jaho na bok, dy bym to śmiecham paraiu, kab pad maładzik pazyczyu u bahataha hroszej. I szto wy skażecia, śmiech śmiecham, a toj biedny tak jzrabiuszy sapraudaczki razbahacieusia, a bahatyr pawandrawau z torbaj".

Maryla Abramowiczycha, Proście pow. nieświeski i Szymon Abramowicz.

Dusze pokutujące ukazują się ludziom najwięcej podczas nowiu. Przybierają nieraz różne postacie, które symbolizują ich pozagrobowe żądania. Opowiadają naprzykład, że dusze krzywdzicieli, co wyzyskali cudzą pracę, ukazują się jako przedmioty tej pracy. Dusza jednej pani, która za życia nie zapłaciła kobietom za przędzenie nici, ukazywała się domownikom jako kłębek nici fruwający w powietrzu lub toczący się po ziemi. Z kłębka tego później zaczął wytryskiwać ogień. Wzbudziło to wielki strach i postanowiono krzywdy wynagrodzić. We śnie najstarszemu w rodzinie pokutująca dusza wskazała pokrzywdzone kobiety. Nazajutrz po zapłaceniu im należności ukazała się, otoczona jasnością, postać zmarłej i zniknęła w błękitach, a kłębek nici więcej się nikomu nie ukazał.

Z dzienniczka, opowiadanie dziadka.

Inna znów dusza została zaklęta w stóg siana.
W pewnej miejscowości podczas nowiu widywano jakiś niesamowity stóg siana na łące. Przywabiał on do siebie chciwych ludzi, ale gdy tylko kto dotknął go, w tej chwili wybuchał ognistym płomieniem i niknął nie troszcząc się o „śmiałka", który ze strachu umarł.
Domyślili sie spadkobiercy i wezwali wszystkich kosiarzy, ażeby zapłacić zaległości. Ukazał się wtenczas na miejscu dawnego stogu zmarły dziedzic otoczony aniołami i wśród jasności i śpiewań anielskich uniósł się do nieba. Z opowiadań dziadka.

Inne znów dusze wiedźm i czarodziei wędrują po świecie jako upiorne widma, ażeby strachami nauczyć ludzi unikać złego.
Są wreszcie typy błądzących po świecie dusz, które zabrały ze sobą w zaświaty ważne tajemnice, zostawiły schowany skarb lub jakąś rzecz, do której miały szczególniejsze przywiązanie.
„Żyu u Łysicy dochtar Panitouski. Byu jon wielmi nabażny i dobry, a tak laczyu, szto mieu ludziej j z pou świeta. Dzie adkazywalisia usic dachtary, tam pamahau Panitouski. A hroszaj mieu tak mnoha, szto zmoh pabudawać cerkawu u swaim siale. Żyu jon douha, nidaunaczki niejak pamior. Za padziaku pachawali jaho pry cerkwie im pabudawanaj; byli tady ni abym jakija malebni, a uwieś narod płakau razam j z jaho dziećmi.
Raz u pounacz pryjechali pa baciuszku da chworaha. Na niebie zwiozdaczki jasnyja mihaciać i maładziczok jaśnieńki. A kruhom tak cichieńka, cichieńka, maćwiejaczka pachnie, pachnie... Jedzie baciuszka u cerkwu pa światyja dary, aż noż baczyć Panitouski to uźnimicca nad swajeju mahiłaj wisoka, to apuścicca nizieńka, dy usio rukami j k sabie pryklikaja. Baciuszka nabażny niczoha ni spużausia, paszou u cerkawu i pryszou na klabaniu bym niczoha, adno dziak kazau, szto Panitouski usio błagaja: „Waźmi ad mianie, waźmi". Musić jon, wiecznaja jamu spaczywańnie, ni paśpieu umirajuczy piradać dachtorskaha znańnia".
Magdula, wędrowna żebraczka, lat mniej więcej 80.

„Ihnat Szkoda z Zaturji był mikołajowskim sołdatem i car za cości dał jemu złotny miedal. Schował on jego i nikomu ni pokazywał, tylko schowawszysie obglądał ten miedal. Zeszłej jasieni on zachorował i zaczoł prosićsie żeb włożyli jemu ten miedal do truny jak umrze.
Ichnat umar, a oni musi pożałowali złota, ci może ni znaleźli, dosyć, że pochowali jego biez miedala. I ot teraz w biedu wleźli. Ihnat pod kużden młodzik ni ominie ich chaty. Chodzi wszystko, dy szuka miedala, a jak bieda, to i tamten miedal znalazsie. Musi beńdo odkopywać, dy wkładać, a jak ni pomoże, to wbijo na mogile kol osowy".
Helena Jancewiczówna, pow. nieświeski, Zaturja.

Osika u ludu tutejszego jest drzewem przeklętem, gdyż według wierzeń Judasz na niej się obwiesił i dlatego drżą ustawicznie jej liście. Drzewa osiki i kory używają przy różnych czarach w lecznictwie, a przedewszystkiem kołek z tego drzewa umiejscawia w mogile pokutującą duszę, dlatego też na mogiłach ludzi, których dusze „straszą" można zauważyć wbity kołek.
Dziewczęta podczas nowiu patrzą przed snem na księżyc mówiąc:

Niadziela z paniadziełkam,
Autorak z siradoju,
Czaćwier z piatnicaj,
Subota adna nima joj dnia.
Dajżaż Bożaczka uznać z kim budy u pary stajać.

Poczem kładą się spać i mają sny o przyszłości. Takiego snu nie wolno nikomu opowiadać, gdyż opowiedziany nie sprawdza się.

Marta Bazylczuk, Proście pow. nieświeski.

Według tutejszych wierzeń djabeł, na złość Stwórcy stara się łagodzić cierpienia ludzi na ziemi, ażeby po śmierci mieć dla siebie ich dusze. Dlatego też w nieszczęściu szukają nieraz pomocy u djabła. Pośrednikami zaś między ludźmi, a piekłem są znachorzy. Przypisują im nieograniczoną moc działania złych cudów w przeciwieństwie do dobrych cudów Boskich. Znachor może zaczarować nieszczęściem lub nieszczęście „odrobić“. Kto chce zaczarować nieprzyjaciela jaką klęską jedzie do znachora podczas nowiu. Jeżeli zaś chce nieszczęście odpędzić, robi to podczas ostatniej kwadry księżyca, czyli „pad schodnija dni“.
Znachor podczas każdej wizyty staje pod kominem i gwiżdże. Mruczy przytem jakieś zaklęcia, a oczyma sieje dziwne błyski. Chłop przepojony strachem i fanatyzmem drży i ulega sugestji znachora, który wymawia tajemnicze słowa nad jakimś przedmiotem.
Jeżeli czary są dla sprowadzenia dobrobytu odprawia je nad wodą, gdy zaś celem czarów jest przekleństwo — nad kością lub nićmi. Zaczarowane przedmioty znachor oddaje klijentowi, które ten w pierwszym wypadku przechowuje u siebie jako cudowny amulet szczęścia, w drugim zaś — zakopywuje pod zrębem budynku nieprzyjaciela.
Dlatego też gdy komu źle się wiedzie w gospodarstwie, naprzykład ktoś z domowników ma przewlekłą chorobę, albo bydło źle się hoduje lub ginie, przeszukują ziemie pod zrębami budynków i nieraz znajdują kość ludzką lub zwierzęcą, albo kłębek nici. Znalezione przedmioty wiozą następnie do znachora, ażeby nieszczęście „odrobić“.
Znachorzy różnemi sztuczkami starają się ujawnić swój kontakt ze „złą siłą“ w celu zdobycia popularności; za sprzymierzeńca zaś djabelskiego uważany jest taki człowiek, u którego w kominie huczy i „brażdżyć juszka, a woczy wahniom blistajuć“. Powierzchowność więc znachora jest bardzo niemiła, odrażająca.
Do najpopularniejszych ze współczesnych znachorów należy znachor z Onóżek, pow. nieświeskiego. Sprowadzać go miał nawet ks. Albrecht Radziwiłł, obecny ordynat nieświeskiego zamku.
Mają tu jeszcze swój sposób wywierania zemsty przez przekleństwa przy załamywaniu nakrzyż żyta, czyli przez „załomy“. Czyni się to w następujący sposób: Podczas nowiu w nocy idzie kobieta na pole, rozbiera się do naga i rozpuszcza włosy, ażeby się upodobnić do wiedźmy, poczem kładzie się krzyżem na miedzy przy nieprzyjacielskim życie i wzywa pomocy nieba, piekła i wszystkich ziemskich sił, ażeby jej przekleństwa dały pożądany skutek. Po tych „modlitwach“ wstaje, idzie do żyta, bierze dwa pasemka słomy i wymawiając słowa przekleństwa, naprzykład:

> „Kab jon aprucianieu“, „Kab jamu ruki i nogi połamała“, „Kab jaho trasca muczyła“, „Kab jaho dziaciej ludzi ni znali“, „Kab jon ni razhadawau skaciny“

lub podobne i załamuje żyto. Następnie ze słowami: „Kab maje praklony nia byli pustyja“ bierze drugie dwa pasemka i na krzyż z poprzedniemi również załamuje.
Przekleństwa takie według powszechnego w tych powiatach wierzenia dają dla mścicieli pożądane rezultaty. Dlatego też, mający jakieś nie-

porozumienia z sąsiadami ogląda skrzętnie swoje pola przed żniwami i załom dają zżąć lub wypalić znachorowi. Własna obserwacja.

Jest powszechne tutaj przekonanie, że wiedźmy podczas nowiu w okresie Kupały zamieniają się w ropuchy, ażeby wysysać od krów mleko, różnemi więc czarami, tak zwanemi „zapabiehi" starają się wiedźmę odpędzić.
Podczas nowiu nie patrzą na księżyc przez szpary w ścianie, gdyż istnieje przekonanie, że patrzący zachoruje na kurzą ślepotę.

Własne obserwacje.

Pełnia.

Pełnię uważają rodzice za najszczęśliwszą porę i bardzo się cieszą, gdy dzieci ich rodzą się podczas tej odmiany; istnieje wierzenie, że takie są najszczęśliwsze w życiu, w dzieciństwie zaś zdrowe i szybko rosnące. Ludzie tacy odznaczają się dobrym charakterem i przez to miłym wyglądem. Szczęście im sprzyja w rolnictwie i hodowaniu pszczół. Dzieci takie są zdolne do nauki, lecz uważają tutaj, że nauka dla ludu wiejskiego, zamiast pożytku, przynosi szkodę, gdyż „uczonyja hladziać bolsz knižki, jak pola. A chleb skazau:

Kiń knižku i wudu, to ja u ciabie budu.

Nu i ni byłob kamu świniej paświć, kab usie byli białaruczkami panami". Wierzą również, że zwierzęta urodzone podczas pełni są zdrowe, szybko rosnące i nie boją się uroków.
Krowy w tym czasie urodzone są mleczne i spokojne. Osobniki męskie u wszystkich zwierząt bardzo łagodne. Konie silne, lecz ociężałe. Psy wszystkich ras nie odpowiadają swemu przeznaczeniu, gdyż są bardzo powolne. Świnie bardzo dobre do tuczenia. Kury wylęgłe podczas pełni są przez kilka lat nieśne, później stają się ciężkie, tłuste i nieśność ustaje. Starają się jednak o takie, gdyż są drogie, a szczególnie przed żydowskiemi świętami.
Rośliny zasiane podczas pełni dają najlepszy urodzaj. Pozostały nawóz wywożą teraz, ażeby nic w chlewach nie pozostało na „treciaju niadzielu", gdyż ziemia zasilona nawozem podczas tej odmiany nie da dobrego urodzaju do czasu nawiezienia podczas pełni. Z roślin warzywnych ogórki i kapustę należy koniecznie zasadzać podczas pełni. Dla zapewnienia zaś kapuście dużych twardych główek należy położyć duży okrągły kamień na grzędzie. Kartofle również najlepiej się udają posadzone w tym czasie.

„Każuć ludzi, szto Pachom nosić hurkie miachom,
ale sama lepsz piłnawacca pouni".

Ihnat Kałosza, Ostrówki.

Opowiadanie Chwedora Karpowicza.

„Wielmi chorasza, kali dzicia rodzicca pad pouniu. Budzia jana szczaśliwa i bahata, kruhom buduć lubić takoha, a staryczkom budzia biez siardzitych marszczynau. Takim ludziam ruczacca pczoły i tak sama szto pasiejuć dobra paraście. U takich wielmi dobra kuplać szto nibudź dla hadouli, ruka u ich wielma lohka. Taki kab i chacieu, to znacharam nia budzia, czort ich zdaloka abychodzić. Myżykom to nawuka ni potrebna, ale chto wuczyć dziaciej, to takija wielmi da nawukau sposobny. Żwiarata skora rastuć, sytyja, spakojnyja i niuroczliwyja. Samyja lepiejszyja cialata na karowy rodziacca hetaju paroju Koni to

wielmi spakojnyja, nichaj ich małanku! Świnia i wały skora syciejuć. Koty i sabaki na niszto, wielmi nipawaratny. Kury nikolka hadou wielmi niasuszczy, a patom zaliwajucca żyram i pirastajuć, ale dobra ich pradać, takija adno padawaj żydom pad chrescy".

Dawniej podczas pełni, po ukończeniu wiosennych zasiewów, z całej wioski zbierały się kobiety do jednej, dużej izby, gdzie zbiorowo przędły i tkały na intencje dobrych urodzajów. Charakter tej pracy był religijny, a izba, oświetlona migotliwem światłem łuczywa, otoczona kręgiem ław z przytulonemi do nich kobietami o mistycznych nastrojach, wyglądała nieziemsko pięknie Baby podniecone całą noc śpiewały nabożne pieśni: „Boże w dobroci", „Ach Nieskończony Litościwy Boże", „Do Ciebie Panie pokornie wołamy", „Bóg nasz ucieczką i mocą" i inne, aż naprzędły i wytkały 4 m. płótna czyli „hubicę".
Rankiem utkane płótno zanosiły do kościoła lub cerkwi i składały na ołtarzu, jako ofiarę Bogu dla uproszenia dobrych urodzajów. Ksiądz lub baciuszka odprawiał przy takiem płótnie nabożeństwo, a cała wieś w niem uczestniczyła. Zwyczaj ten dawniej był tutaj powszechny.

Własne obserwacje

Kobiety uważają za szczęście, gdy przechodzą menstruację podczas pełni. Bieliznę taką przechowują na wypadek pożaru, gdyż jest wierzenie, że obniesiona trzykrotnie koło płonącego budynku, umiejscawia pożar, a wiatr skierowuje w bezpieczną stronę. Krew taką, po spaleniu się budynku, przechowują sproszkowaną we flaszeczkach i dają jako lubczyk dla ukochanego w herbacie lub wódce. Obnoszą też podczas pożaru chleb św. Agaty i jej obraz.

Agata Łucewiczycha, Nowosiołki pow. nieświeski.

Podczas pełni dziewczęta dają kawalerom lubczyk z ziółek od znachora lub ze znanego proszku. Chłopcy zaś podczas tej kwadry bardzo są ostrożni i w tym domu, gdzie mieszka uboga lub niemiła dziewczyna nic nie piją, gdyż nie znają środka na odczynienie miłości.

Opowiadanie służącej Marty Sieńko z Nowosiołek.

„A mojaż ty paniaczka drogińka, a coż ja dzisi widziała, dalibóg brzydko mówić. Poszła ja po woda, aż tu słysza szamki gdzieści źwinio, dyk ja zdogadnełasie, co to swaty jado. Spodnica u mnie była podjeńta, bardzosz grzońsko na ulicy, dyk ja obgarnełasie koło siebie, dy czerpam woda nibym nic. A oni przypynilisie, dali pochwalonego, dy pytajo drogi do Ganefki Nu, dobrzeż wiedzieć, zaniosła ja woda, dy siemu temu powiedziała, dyk nazlatywałosie pod okno wiele dziewcześntów i chłopców i ja za imi pobiegneła. Patrzym my, postawili na stole traktament, a tylko czekajo na wódka. Drzwi od sieniów byli troszeczki przyczynione, dyk ja szmykneła do komory, dy przytaiłasie za drzwiami. A tu, co ja widza... — Tfu, żgiń przepadni, dalibóg brzydko mówić. Przepraszajońc i szanujońc paniaczki Ganefka wsypała do wódki lubieźniku z koszuli. Ot durna, ludziż gadojo, co bardzo niedobrze, jak ni sondzonego openta kochanie. Takie po szlubie niszczeńśliwy i jedno ci drugie długo ni pożyjo".

Podczas pełni również patrzą na księżyc, ażeby przyśnić ukochanego lub też swoje „przeznaczenie". Po pacierzu patrzą na księżyc i po go-

dzinie kładą się spać. We śnie widzą swego przyszłego męża. Starają się zapamiętać co ten wyśniony przyniesie. Słodkie rzeczy — to symbol dobrego w przyszłości pożycia małżeńskiego, słone lub gorzkie — złego i nieszczęśliwego.
Lud tutejszy tak silnie wierzy w przeznaczenie, że choćby dziewczynie przyśnił się ubogi dziad, to uważa go już za swojego przyszłego męża, gdyż „sudzimaha ni minawać" lub „szto sudźba skazała, toja i za moram ni prapała" — powiadają przysłowia. Dlatego też dziewczęta, mające dobre powodzenie u chłopców bogatych i przystojnych, boją się wróżyć, aby nie przyśnić kogoś niepożądanego. „Ni wyklikaj czorta j z bałota".

Zioła lecznicze zbierają znachorki podczas pełni i nowiu, gdyż zebrane podczas trzeciej kwadry lub ostatniej są bezskuteczne.

Własne obserwacje.

Najszczęśliwsze pożycie małżeńskie mają pary, które biorą ślub podczas pełni.

Z opowiadań dziadka.

Treciaja niadziela (trzecia kwadra).

Podczas tej fazy nikt nie rozpoczyna ważniejszych czynności, gdyż uważa się ją za nieszczęśliwą. Do najważniejszych zaś należą: budowanie domu, przeprowadzka na nowe mieszkanie, ślub, chrzciny, kupno ziemi lub inwentarza i t. p. Nie wywożą też nawozu i nie rozpoczynają orki.
Dzieci urodzone podczas trzeciej kwadry są spokojne i nie boją się uroków. Ludzie tacy w młodości i na starość mają bardzo łagodne usposobienie, lecz są bez energji i woli, bierni, niezaradni i niewrażliwi w stosunku do płci odmiennej, a często bezpłodni. Zwierzęta takie bardzo słabo się rozmnażają.

Opowiadanie Tadory Kałoszy, w. Ostrówki.

„Treciaja niadziela, heta nieszczaśliwaja para. Nia można jeju paczynać rozbudouki, ani żanicca, ani kuplać szto nibudź. Nihodna, kali dzicia rodzicca hetaju paroju. Da hadowańnia to jano adnym słowam, tolki jak wyraście biada, szto chłopcy nia lubiać takich dziauczatau, a dziauczata chłopcau. Każuć, szto dzierawiaczyna, ci takaja dzieuka to usio adno. Takija dziauczata za chłopcami ni ulahajuć, to ich trudnieńka wydać zamuż, a oddauszy uznou biada, bu bywajuć biaździetaczki. Wot adno kucju dobra ciapier tauczy, budzia bielańkaja zwaryuszy, dy smasznaja.
Wielmi dobra dzietkam szaraju maściaju pamazać hałouki hetaju paroju. Cały miasiac u hałoukach brudu nia budzia".

Ostatnia kwadra, czyli „schodnija dni".

Jest to okres skutecznego leczenia. Umiejący leczyć, czyli tak zwane „znatki" mają teraz ogromne powodzenie.
Wiejscy lekarze leczą dużo chorób, a najpospolitsze tutaj są następujące:
1. Piarepiałachi — przelęknienie.
2. Uroki.
3. Paruszenie — poderwanie.

4. Ohnik — pryszcze koło ust.
5. Uraz — skurcze macicy u kobiet, u mężczyzn żołądka.
6. Choroby kobiece. Upławy i krwotoki. Napraśnica.
7. Choroby żołądka: panos i ciażki żałudak. Krywauka.
8. Choroby nerek — zabalewanie poczak.
9. Choroby serca.
10. Choroby pęcherza moczowego.
11. Róża (dwanańcać sartou róży).
12. Choroby zębów i gardła.
13. Kałdun — choroba złożona: ból głowy, w piersiach i łamanie kości.
14. Skuły — wrzody.
15. Choroby płuc — zabalawańnie lohkich, ciażkaja prastuda.
16. Żółtaczka, odra, konwulsje.
17. Choroby przygodne: uderzenie się kobiety ciężarnej, wścieklizna, przecięcie mięśni i żył, przemęczenie, czyli „uwiared", uderzenie. Choroby nerwowe leczą jak przelęknienie.

Sposoby leczenia [1]).

Przelęknienie leczą czarami, a sposobów podają sześć.

1. Zmierzyć troje drzwi wyciągniętemi wbok rękami chorego mówiąc: „Ni raz, ni dwa, ni try, uciakajcia szlachciury".
2. Przez dziurkę w desce przelać trzykrotnie trochę wody i dać choremu do wypicia.
3. Jajkiem kurzem lub chlebem, ruchami z góry do dołu, natrzeć dziewięciokrotnie plecy chorego, odmawiając za każdym razem modlitwę „Zdrowaś Marja" lub zamówienienie: „Warony grakali, krumkaczi krumkali, dzicia jspałochali. Won piarepałachi, won". Czynność tę powtarzają trzy razy naprzemian przed wschodem i po zachodzie słońca. Białko od jajka wylewają do szklanki z wodą i gdy widoczne są na niem jaśniejsze linje, czyli t. zw. „szpilki" chorobę uważa się za wyleczoną.
4. Nad śpiącem dzieckiem zapalić po kolei trzy zapałki, poświecić każdą nad oczkami i wyrzucić poza siebie.
5. Makiem trzeć brzuszek dziecka dziewięciokrotnym ruchem kołowym, dotykając co trzy obroty dwoma palcami nakrzyż w dołku pod piersiami. Następnie posypać brzuszek popiołem i trzy razy dmuchnąć.
6. Wyssać trzykrotnie oczki dziecka i trzy razy plunąć.

Uroki.

Leczy się je czarami, a sposobów jest bardzo wiele. Podaję trzy, które znam:

1. Biorą do garści troszkę soli i dziewięciokrotnym ruchem kołowym obnoszą sól koło chorego dziecka, odmawiając za każdym razem modlitwę „Zdrowaś Marjo", lub „sól u woczy, a rażon u s..., ciorła u horła tamu, chto urok jaho".
2. Obkadzają chorego święconym urocznikiem.

Święcenie ziół w kościele katolickim odbywa się we czwartek po święcie Bożego Ciała (wianeczki) i na M. B. Zielną (bukiety). W cerkwiach

[1]) Zielnik lekarski złożony z kilkudziesięciu ziół autorka nadesłała Muzeum Etnograficznemu w Łodzi. *Redakcja.*

prawosławnych zaś w dzień apostołów Piotra i Pawła, Przemienienia Pańskiego i na M. B. Zielną. Lud święci w te dni przeważnie zioła lecznicze, a na M. B. Zielną tylko kłosy żyta, makówki i liście warzyw.

3. Nad wodą w łyżce odmówić trzykrotnie modlitwę „Zdrowaś Marjo", a za każdą powiedzieć:

„Trzy asoby urzekli, Trzy Asoby adrzekli
Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty".

Następnie trzy razy nad wodą dmuchnąć i powiedzieć:

„Wszachmocny Boża,
Nichaj jamu ad urokau pamoża"

i trzy razy plunąć poza siebie. Wodę zaczarowaną modlitwami dać choremu do wypicia.

Jest jeszcze bardzo wiele sposobów leczenia uroków, lecz znachorki zazdrośnie strzegą swoich tajemnic, ażeby nie stracić siły skutecznego leczenia.

„Znatka" umierając stara się komuś wszystko opowiedzieć czyli „piradać" w przeciwnym razie dusza jej błąka się po świecie, chodzi w zaciemnionych, okrytych mgłą zakątkach i straszy, aż natrafi na śmiałka, który odważy się zbliżyć i odebrać „znańnia". Pozagrobowe „piradańnia" mają cudowny skutek czarów i leczenie z tych źródeł są najskuteczniejsze.

Legenda o „piradańniu".

Poszed raz jeden chłopiec orać, kiedy jak raz już żmierkało. Niebo takie tumańne, na ziemi rosiczka ścielesie dy bliszczy srybram, słoniko zachodzi i robisie ciemno, a nad głowo łapoczo każany (nietoperze). A on na to ni zważawszy przybierasie do roboty. Całen dzień szed deszczyk, dy musi i jutro pójdzie, cości dziś tak bydło gilowało. Zaprzeńgnoł woły i kilko śkibów przeorał, a tu patrzy czegości woły nispokojne, dyk zaczoł oglądaćsie i widzi jakiści cień kościasty biez nosa i biez oczów. Nu, dowidzenia moje ty życiaczka — myśli sobie. A nieboszczyk zaczoł prosićsie: „Weźmi, odemnie, weźmi". Dyk tamt n chłopiec, żeb tylko odczepićsie, dy trochi myślał, co to może zeoto, wzioł dy krzyknął: „A dawaj tam, kiedy co dobrego, a kiedy złe, to zgiń i przepadni". Czuć pośpiał wymówić, a nieboszczyk dawaj ołpowiadać leki. Skończywszy okrońżyłsie światłościo, dy zniknoł, a tamten chłopiec zrobiłsie znachorem.

Z dzienniczka. Ewelina Kwiatkowska.

„Piradać znańnia" wolno tylko najstarszemu lub najmłodszemu w rodzinie swojej lub też obcej.

Dwie kobiety z Nowosiołek, Emilja Marchelowa i Marcela Prażenik „piradały" mi swoje znańnia, stąd też ich źródło. Babki przy tej czynności podlegają silnemu wzruszeniu, twarze ich bledną i różowią się naprzemian, na czoło występuje pot, a oczy mają błysk nienaturalny. Widocznie wielką jest siła tradycji tylu pokoleń i wieków.

Poderwanie — paruszenie.

Tę chorobę leczą odwarem z ziół zw. „Paruszenie" i „Kupalja", Kładą się brzuchem na gorącym piecu i małemi łykami wypijają szklankę odwaru jednego z tych ziół.

O h n i k — p r y s z c z e k o ł o u s t.

1. Wymiatają czysto piec i rozpalają w nim 9 małych drewienek. Na przypiecku stawiają miskę z wodą i kładą w trzech grupkach po trzy zgaszone węgle.

Każdą grupkę węgli obnoszą trzykrotnie koło głowy, przykucniętego pod przypieckiem, pacjenta, odmawiając za każdym razem modlitwę Zdrowaś Marjo. Pierwszą grupkę wrzucają na ogień w piecu, drugą do miski z wodą, trzecią również do pieca.

Następnie nabierają do garści wody i jedną wylewają w piecu w pobliżu ognia. Utworzonym szumem smarują pryszcze, a dziewięć garści wylewają na ogień, starając się go zgasić. Resztę wylewają na zawiasy otwartych drzwi do sieni.

Czary te powtarza się trzy razy naprzemian przed wschodem i po zachodzie słońca.

2. Wymiata się czysto piec i napala, jak na chleb. Pacjent siedzi pod przypieckiem, a nad nim wsadza się do pieca trzy bochenki chleba, obnosząc każdy przed wsadzeniem trzykrotnie koło głowy chorego. Na przypiecku stawia się, jak poprzednio, miskę z wodą i wytworzonym szumem z wylanej garści wody w pobliżu ognia smaruje się pryszcze, a pozostałą wylewa się na zawiasy.

U r a z — k u r c z e ż o ł ą d k a l u b m a c i c y.

Piją odwar z ziółek zw. „uraźnik" i często stawiają bańki w postaci kubków lub makotry.

Gdy ból żołądka był bardzo silny — nagrzewano makotrę przed ogniem w piecu i stawiano na brzuchu chorego. Trzymało go czterech silnych mężczyzn, gdyż wyrywał się i wydawał nieludzkie krzyki. Makotra wciągała cały brzuch, a gdy następnie trudno dawała się zdejmować najczęściej rozbijano.

„Raz u siale i miod biady narabiu. Padhladali pczoły, dyk chłopiec źjeu cełu łachańku miodu. Nu, jak chwaciużaż jaho żałudak, to szto ni rabili, szto ni dawali, nipamahło niczoha. Ni pamahła nawet nastojka j z żouci ad czornaj świni z harełkaj. A żouć takaja wielmi pamahuszcza, osabliwa kali świnia radziłasia pad schodnija dni i tak sama pad hetu poru zakałona.

Szto rabić, napalili u pieczu, chłopca pałażyli na stale, dy nahreuszy ciorła pastawili jamu na żywacie. Ciorła uciahnuła uwieś żałudak, a jon rou źwiaraczym hołasam, dy rwausia, tuzausia, szto czatyroch mużczynau czuć jaho udzierżyli. Trebaż było ciorła źniać, ale kudy tam! Dyk uziali dźwie sakiery, stuknuli u abapałki, dy ciorła raźbili. Chłopiec ustau zdarowy nastajaszcza, tolki kryszku blidny. Nu, ale miod to jamu na cełuja życjo abrydziau".

Chwedor Karpowicz, w. Jabłonówka, pow. stołpecki.

C h o r o b y ż o ł ą d k a.

1. Rozwolnienie, czyli po tutejszemu „panos" leczą ziółkami zwanemi, „wadzianaja miata" lub „laskauka", miętą pieprzową i suszonemi czarnemi jagodami, rozgotowanemi na powidełko.

2. Zatwardzenie, czyli ciażki żałudak. Przy zatwardzeniu dają odwar z ziółek zw. „czabor", „tryputnik" i „paputnik".

Choroby nerek, czyli zabalewańnie poczak.
Robią wanny ze skrzypu i piją z niego odwar, jak również odwar z „bożego drzewka".

Przeziębienie.
Na przeziębienie dają odwar z kwiatu lipowego, z gałązek malin lub konfitury malinowe z herbatą lub „zwaniec". Przy chorobach płucnych dają „Boży lanok" („turnelku"), wierzchołki sosny zw. smółki, pokrzywę, bobek i „ganufier".

Choroby serca.
Choroby serca leczą ziołami: ruta i „sardecznik".

Choroby pęcherza moczowego.
Przy wstrzymaniu moczu dają odwar z suszonej pietruszki, a dzieciom kładą na otworku naskórek z cebuli. Przy moczu z krwawieniem dają odwar z suszonych jagód jałowcowych (10 na szklankę wody).

Róża.
Choroba ta objawia się puchliną z zaczerwienieniem. Leczą ją czaram połączonemi z modlitwą. Według opowiadań jest 12 gatunków róży i każdy wymaga specjalnego leczenia.
Znam tylko dwa.
1. Przeżegnać się i przeżegnać chorego. Wyciągnąć ręce nad chorym mówiąc: „Marja wandrowała u troch sukienkach. Jedna ogniem pyłała, druga bledniała, a trzecia opuchi zrzucała". Następnie małym palcem prawej ręki zrobić na chorem miejscu trzy krzyżyki i trzy razy dmuchnąć na tem samem miejscu.
2. Zrobić z lnu 9 wolno zwiniętych kulek, nakryć czerwoną chustką chore miejsce i palić na niej z osobna każdą kulkę, odmawiając Zdrowaś Marjo.

Bóle zębów.
Zęby zamawiają podczas nowiu, lecz dla lepszego skutku przykładają „pod schodnija dni", tłuczony korzeń szaleju plamistego lub dmuchawca

Kałdun — choroba wewnętrzna, złożona z kilku
Leczą z wielkiem powodzeniem w wielki czwartek, a z mniej pewnem „pod schodnija dni", lecz przed ścięciem kołtuna dają do wypicia trzy roztarte chrabąszcze z wodą.

Choroby dziecięce.
1. Skrofuły — skuły. Kąpią dziecko w odwarze polnych bratków i „czyściku".
2. Żółtaczka. Dają do zjedzenia trzy wszy żywo wgniecione do chleba lub bułki Następnie wygotowują kłębek nici i w tej wodzie kąpią dziecko, wkładając do kąpieli matczyną ślubną obrączkę. Nici wynoszą za budynki. Wyrzucają je ruchem „naodliw" (od siebie) mówiąc: „Razciahnisia żautaczka pa jalinach, biarozach, pa nichadzimych darohach".
3. Robaki Przy bólu żołądka od robaków dają nasionka „piżmy" z miodem.
4. Konwulsje leczą czarami. Podczas ataku obnoszą trzykrotnie koło igłówki dziecka zapaloną świecę gromniczną i odpalają nią nakrzyż

cztery pasemka włosów. Następie wyświdrowują dziurkę w futrynie drzwi, wkładają do niej odpalone włosy i zabijają ko kiem z osiki.

Choroby kobiece.

1. Krwotoki — krywawyja upławy. Chora kładzie się do łóżka z głową niżej od nóg. Na dół brzucha kładą zimny okład i dają do wypicia odwar ze święconych ziółek zw. „Krzesło Matki Boskiej". Przed temi zabiegami obwiązują wiśnię czerwoną tasiemką zw. „życzka" i takiemiż podwiązują chorej nogi pod kolanami.
2. Upławy. Przy tej chorobie dają odwar ze święconych ziółek białej koniczyny, zw. „dziacialina" i kwiatu lilji wodnej.
3. Napraśnica — zanik menstruacji bez ciąży. Na dół brzucha robią gorące okłady i piją odwar z bławatków.

Trasca — febra.

Przy silnych dreszczach dają odwar z piołunu do wypicia, a chorego ciepło przykrywają.

Choroby przygodne.

1. Uderzenie. Robią okłady z wygotowanego ziela zw. „udarnik". Jeżeli grozi wrzód zawijają do płótna wygotowany, gorący rozchodnik" i robią kompres na chore miejsce.
2. Przecięcie mięśni i żył. Zdarzają się wtedy upływy krwi, którą zamawiają następującemi formułkami:

„Jechała kniahinia na czerwonaj kabyle.
Pirajeżdżała ciraz most, padwiarnuła kabyła chwost i mczycca.
A kniahinia kryczyc: stoj kabyła, stoj!
Jana i zadzierżyłasia. Dziakuj Boża moj!"

lub

„Żyd na niebie zatrymau soniajka, a ja ciabie krou zadierżu".

Każde zamówienie wymawiają jednym tchem, patrząc na ranę, a ranę zalewają sokiem z „krywauniku" lub własnym moczem, ranę zaś zalepiają chlebem z pajęczyną.
3. Uwiared czyli przemęczenie. W pierwszych dniach żniwa kobiety odczuwają wielkie przemęczenie. Od tego tworzą się zgrubienia na stawach, zw. „guzy". Gotują wówczas „uwiarednik" i postępują jak z rozchodnikiem przy uderzeniu.
4. Uderzenie lub upadnięcie kobiety ciężarnej leczą czarami i odwarem z ziółek zw „krakos". Biorą trzy równe kawałeczki świeżego chleba i robią z nich trzy równe kuleczki. Każdą kulkę przerzucają trzykrotnie przez łuk kłódki przy zamkniętych drzwiach i dają chorej do zjedzenia.

Dla uniknięcia ciąży lub spędzenia płodu piją przed menstruacją odwar z krwawniku i z naskórków cebuli trzy razy dziennie po szklance. Wieczorem wypijają szklankę odwaru z kory wiśniowej, zeskrobanej ruchami z góry do dołu i biorą wannę, w której siedzą długo. Powtarzając to do trzech razy, lecz skutek prawdopodobnie jest natychmiastowy. Jednak babka przekazując mi ten sposób zastrzegała, żeby nikogo o tem nie pouczać, gdyż to jest bardzo wielki grzech. I dlatego jest on tylko tajemnicą znachorek. Powiedziała to tylko dlatego, że przy „piradawańni" nie wolno przemilczeć żadnej, choćby najgorszej rzeczy.

Zwichnięcie.

Przy zwichnięciu robią tak zwane „nawiazki". Wybierają 9 słomek żytnich o trzech „kolankach". Wycinają te „kolanka" i zawiązują do lnianej szmatki, którą lnianemi nićmi przywiązują na miejscu zwichnięcia.

Wszystkie te środki podług wierzeń ludu i doświadczeń dają dobre rezultaty o ile są zastosowane „pod schodnija dni". Gdy zaś zajdzie potrzeba leczenia podczas innej kwadry, wymawiają następującą formułkę:

Maładziczok (lub połuniaczka) odwiarnuusia,
Wiatażok prykaciusia.
Mnie radu dau, laczyć prykazau.
Dy za dobry skutak zaruczau.

Pamiętają też, żeby nie popatrzeć na księżyc podczas leczenia, gdyż będzie bezskuteczne.
„Schodnija dni" to najlepszy okres u ludu do pozbycia się nieszczęścia. To też znachorzy mają wtedy wielkie powodzenie. Próbują też nieraz sami zażegnywać swoje biedy, jak mówi bajka:

O hory

Dwa braty pabudawalisia ciraz wulicu naproci. Adzin byu bahaty, druhi biedny. Biedny byu wielmi nipraworny i czuć stoczawau staroja z nowym, a bahatamu usio wiałosia jak u ihruszca. Zrabiu jon raz baluchu dy sprasiu usich susiedziau i uhaszczaja. Staić u parozie biedny brat i aposzni wypiwaja swaju czarku. Nadajeła jamu tak, dyk nasunuu szapku, dy paszou kudy paniasuć woczy.
Jdzić jon, jdzić, a tut czuja za saboju nieki hołas. Adwiarnuusia jon i widzić biażyć za im hora, dy nieszta marmocza. — Paczakajżaż ty — dumaja sabie. — Ciapierżaż schodnija dni, paprabujuż od ciabie adczapicca. — Słuchaj hora — każa. — Pahulajma my z taboju u chawanki. Hora aż zarahatała z radaści. „Dobra, dobra, mnie budzia lepsz, jak ty budziasz wiesialejszy". Pryhatawau tady mużyk koła ad wozu, zabiu jaho doszczaczkaju z adnej starany, a na druhuju dzirku pryhatowau koł asowy. Czuć konczyu, a hora każa: „Paczakajżaż ty, ja tak schowajusia, szto nia nojdzisz, choć budu ahukacca. I szmychnuła u koła. Hetaha czakau mużyk. Adwiarnuusia, schwaciu koł asowy, dy zabiu dziurku u kole z horam. Nu i stau żyć, dy razżywacca.
Baczyć bahaty brat, szto biedny j z im użo zrauniausia, dyk pytaja' jakim heta czudam. A biedny i razskazau. Paszou tady jaho braciajka wypuściu hora, dy każa: — Jdzisz ty da taho nihadziaja, szto ciabie tak zmuczau. A hora zapiszczała: — Dzież ja pajdu da takoha złybnia, ad ciabież ja za dabratu na wiek ni adstanu. J jon zniszczeu da orby.

Symonicha Muraszko z Jabłonowszczyzny

Nadmiar temperamentu u kobiet uważa się tutaj za hańbiący. Kobiety takie są przedmiotem pośmiewiska i drwin, dlatego też wszystkiemi siłami starają się go pozbyć, a za niezawodny środek uważają ukłucie szpilką w piętę nieboszczyka, zmarłego „pod schodnija dni". (Dawniej zwyczaj powszechny. Z dzienniczka).

Złodzieje chowają świeczkę od takiego nieboszczyka, która obniesiona trzykrotnie koło chaty sprowadza ciężki sen na właściciela „obniesio-

nego“ domu i jego rodzinę. Niektórzy nawet w tym celu odcinają prawą rękę nieboszczyka. (Zwyczaj współcześnie stosowany w Ostrówkach).

Często zdarzają się po domach strachy, spowodowane przez duchy lub demony. W celu pozbycia się stracha przynoszą z lasu „pod schodnija dni“ chwast zw. „Czertapałoch“ Połowę tej rośliny spalają w chacie, ażeby dymem stracha wykurzuć, drugą zaś wygotowują i taką wodą zmywają sprzęty w chacie.

Nie wolno brać czertapalochu z okolic budynków, gdyż ten „slyszy“ pianie kogutów i przez to jest bezskuteczny. Kogut to święty ptak. Przyprowadził on św. Piotra do opamiętania i dlatego teraz, gdy zapieje, milkną duchy i demony.

Z opowiadań dziadka.

STANISŁAW RZEPECKI
Czarnków n/Notecią.

WIERZENIA I PRZESĄDY KSIĘŻYCOWE Z CHOJNA I OKOLICY W POWIECIE SZAMOTULSKIM [1])

1. W wiosce mojej kiedy na niebie pojawi się nów, witają go stare kobiety słowami:

„Witajże księżycu,
niebieski dziedzicu.
Tobie niebieska korona;
nam niebieska fortona”.

Powiedziała mi to staruszka licząca lat przeszło osiemdziesiąt, zamieszkująca w Chojnie.
O księżycu ludzie nie wiele wiedzą, bo starych jest bardzo mało, a młodsi mało interesują się wiedzą tradycyjną. Utrzymują, że księżyc zmienia się co miesiąc, czyli co miesiąc nastaje nowy. Nie wiem czy to jest prawda, ale mówiła mi 86-letnia staruszka, że księżyc zmienia się nawet nie 12 a 13 razy do roku.
a) K s i ę ż y c, m i e s i ą c — bo co miesiąc nastaje nowy, ł y s e k, m i e s i ą c z e k. Słyszałem nawet, że niektóre kobiety tytułują: „P u n i c e k nas świci juz”. Spytałem się pewnej kobiety dlaczego tak mówią, na co 91-letnia staruszka odpowiedziała mi, że jej matka tak mówiła, kiedy zaczynała modlić się.
b) W okolicznej wiosce P a k a w i u, dostałem odpowiedź, że: „miesiąc to się wziun, jak już od downa Buegiem buł”.
c) Chłop z grochowinami, Pan Twardowski, chłopy na koniach. Powiedziała to 80-letnia kobieta, tlumacząc, że są to święci Elijasz i Ezeljasz, których Bóg żyw,ych zabrał do nieba (wieś Chojno).
d) „Księżyc to jest tyn dychtuewny król wieczuerny nad gwiazdami i nad zimią”. Taką odpowiedź dostałem od 83-letniego staruszka z Bukawca koło Chojna. Dodał jeszcze, że gdy wieczorem wychodzi się z domu, a świeci księżyc w pełni, to winno się zdjąć czapkę, aby tego króla i Boga dawnego uczcić, a wtedy zawsze szczęśliwa będzie wieczorna droga.
e) Gdy księżyc wzejdzie na zachodzie, to na zimno, na południu, to na ciepło; jak rogiem na dół — to pada z niego, jak trochę do góry — to na pogodę.
Kiedy księżyc wejdzie w pełnię, to porozgania chmury i deszcz nie pada. Gdy księżyc otacza poświata — będzie deszcz. Kiedy krąg poświaty znajduje się blisko księżyca, to padać będzie wkrótce, gdy daleko to za 3 dni.

---

[1]) Numeracja według kwestjonarjusza (patrz „Wiad. Lud.”, rok II, zeszyt 3—4, str. 95).

Gdy księżyc nastaje podobnie jak biegun u kolebki, to na suszę i zimniejsze dni.

2. Gdy się śni o księżycu to mówią, że na szczęście. O ile dziewczynie — to przed kościołem zapozna jakiegoś kawalera, który stanie się jej narzeczonym. Natomiast gdy chłopcu — to zapozna pannę i to bogatą. Gdy mężatce i mężowi — to na szczęście w rodzinie (powiedziała 86-letnia kobieta z Chojna).

3. Mówią, że kiedy księżyc świeci człowiekowi na twarz, podczas snu, to mu się bardzo dużo śni. Zdarzają się wypadki, że wyprowadza na dwór i prowadzi „wszędzie".
Kto urodzi się podczas pełni księżyca temu powodzi mu się dobrze. Jeżeli jest to dziewczyna, to dostanie bogatego kawalera za męża, bo wierzą, że księżyc ludzi tych pobłogosławi. (80-letnia staruszka z Chojna).
Jeżeli ktoś się urodzi na schyłku księżyca, to będzie nieszczęśliwy i o byt starać się musi bardzo, chociaż często zdrowie będzie miał przerywane chorobą.
Jeżeli chłopiec urodzi się podczas pierwszej kwadry w lecie, to zdolny będzie w gospodarstwie, natomiast jeżeli podczas tejże kwadry urodzi się w zimie, to zdolności będzie miał do nauki książkowej. (Staruszek 83-letni z Bukawca).
Gdy młody człowiek umrze w noc księżycową, a wkoło księżyca jest poświata, to w domu tym więcej umrze osób tego roku.
Jeśli się kto żeni podczas pełni księżyca, to wiedzie mu się dobrze, nawet bardzo, bo wierzą, że jak księżyc pełen, tak pełno wszystkiego będzie w gospodarstwie tego małżeństwa.

Gdy krowa mleka dać nie chce, to wierzą, że ktoś je odebrał. Odbierają mleko kobiety, zwane przez ludność czarownicami, w następujący sposób: Zimą podczas pełni chodzą po 9 miedzach i szukają tam nawozu krowiego i trawy. Zebrany nawóz i trawę gotują, a kiedy przyjdzie następny nów dają krowom do picia. (86-letnia staruszka z Chojna).
Najlepiej niosą jajka te kury, które wylęgły się podczas pełni w maju albo lipcu. Jak księżyc pełen, tak pełne będą kury jajek. (Staruszka z Chojna).
Na nowiu księżyca dużo nachwyta się ryb, a przeważnie szczupaków. (Powiedział rybak 65-letni).
Najlepiej rosną kartofle i groch kiedy wsadzone są podczas pełni księżyca.

Uleczalnie na ludzi i zwierzęta działa zażegnanie przy księżycu. Zażegnanie na ból zębów brzmi:

„Ja Cię pozdrawiam nowe światło, przed zębami, przed bólem —
Ty masz w gębie trzy robaki: jeden szary, jeden czarny i czerwony
Boże daj żeby chore zęby — żeby te robaki były „wek".

Często kobiety mówią o chorobie przyroku — bólu głowy. Leczy się następująco: Bierze się ciepłej wody w dużą miednicę, kładzie się kawałek knebelka od brzozowej miotły do wody i mówi się: „Zdrowaś Marjo" i t. d.
Potem bierze się dalej konewkę wody, wrzuca się węgla z pod pieca i powtarza się „Zdrowaś Marjo". Następnie tak samo postępuje się z kawałkiem chleba. Tę serję zabiegów powtarza się trzykrotnie, zużytkowując w sumie 9 kawałków, z każdego przedmiotu po trzy.
Kiedy już wszystko uczyniono, chory w tej wodzie myje się. Po umyciu woda powinna się uspokoić i patrzą co najprędzej utonie. Jeżeli utonie „miotła", to choroba przyszła z powietrza, jeżeli utonie prędzej węgiel — choroba przyszła z chłopa, jeżeli utonie prędzej chleb — choroba przyszła z kobiety. Wszystko czynią wieczorem, kiedy świeci księżyc, bo tylko wówczas leczenie jest skuteczne. Wodę wraz z 9 przedmiotami późno wieczorem, ale przy świetle księżyca, wylewa się po trzykroć na rozstajne drogi mówiąc:

„Rozejdźcie się przyroki, jak na niebie obłoki".

Wtedy dopiero ma choroba zniknąć. (Staruszka 86-letnia zwana w Chojnie lekarką powiedziała mi to w tajemnicy).

Chorego konia wyprowadzają podczas pełni ze stajni na podwórze i trzy razy przy świetle księżyca oprowadzają wkoło kupki mierzwy końskiej, bo wierzą, że księżyc tę chorobę wyciągnie z konia.

Gdy krowa zachoruje na jaką bądź chorobę, biorą powrzęsło z gnoju, z tego samego chlewa, kładą jej w gębę i zawiązują nad rogami. Następnie gospodyni bierze krowę za uszy i wyprowadza do połowy z chlewa, ale głową zwró-

coną na księżyc, i rozpalonym sierpem zatacza nad głową krowy figury takiego samego kształtu, jakiego w tym samym czasie jest księżyc, mówiąc:

„Chorobo, któraś weszła w to bydle z powietrza.
Wzywam na Boga (bierze święconą wodę i żegna trzy razy patrząc na krowę):
Wyjdź z niej czemprędzej i idź do powietrza!"

Powtarza się to trzy razy i na tem ceremonja się kończy. (Opowiedziała 89-letnia staruszka z Chojna).
W dzień, kiedy pierwszy raz wypędza się bydło w pole, a musi to być wczesnym rankiem, bierze gospodyni wiadro wody, woła nowego pasterza do chlewa, albo chociaż na podwórze i każe mu patrzeć na księżyc. W tym momencie chlusta na pasterza. Wierzą, że wówczas krowy zawsze się nażrą i dużo dawać będą mleka. (Gospodarz 79-letni z Chojna).

4. Podczas pełni, jeśli wypadała w wigilję świętego Jana, mieszkańcy mojej wioski wychodzili dawniej do lasu liściastego całą gromadą i rozpalali dwa ogniska na osobnych wzgórzach. Przy tych ogniskach śpiewano i tańczono do północy. O północy wszyscy się rozchodzili szukać robaczków świętojańskich. Kto znalazł robaczka ten był szczęśliwy przez cały rok, temu powodziło się bardzo dobrze w gospodarstwie i w domu.
Przy obchodzie uroczystości świętojańskich ubierały dziewczęta wioski Chojna — ale to bardzo dawno — choinkę, którą stawiano w samo święto na środku wsi i tam odbywano dalszą część uroczystości wigilijnej. Choinkę podobno ubierano zazwyczaj w stroidła własnej roboty. Na sam wierzchołek robiono z papieru pełnię księżyca i kiedy się zciemniło zapalano wewnątrz łojówkę. Następnie na każdej większej gałązce uwieszano tyle nowo nastających księżyców ile ich jest w roku. Każdy znaczony był innym kolorem. Przy drzewku bawiono się aż do wschodu księżyca. Kiedy się księżyc ukazał palono całe drzewko na nowo roznieconem ognisku na znak, że rok od ubiegłej uroczystości minął, a spalone księżyce znaczyć mają, że zbliżyć ma się nowe życie. Potem wszyscy pod przewodnictwem najstarszego wsi — sołtysa szli nad Wartę puszczać wianki.

5. Bierze gospodyni ser zrobiony w pierwszych tygodniach wypędzania bydła w pole i podczas pełni księżyca w otoczeniu całej rodziny wychodzi do chlewa i tam każdej krowie zosobna daje po kawałku mówiąc:

Bydło ser dało i bydło ser bierze,
na pokarm wymienia swego,
I wy bydlęcia słuchajcie mnie szczerze,
ja proszę o to Boga mego.

A odwracając się w stronę księżyca mówi dalej:

„A ciebie księżycu biorę za stróża mych krów.
I czuwaj stróżu od pełni i czuwajże przez nów.

Potem bierze święconej wody, którą przynosi do chlewa pasterz i żegna na wymieniu każdej krowy trzy krzyże zosobna. Następnie gospodyni żegna cały chlew 3 razy i wszyscy idą spać. (Tego już się nie spotyka, opowiadała mi tylko stara bardzo kobieta).

Jeżeli ząb wypadnie, albo wyrwie się — zabiera się go i wieczorem przy świetle księżyca idzie się do pobliskiej wody — stawu, strugi albo do rzeki w której odbity jest księżyc, rzuca się ząb na ten odbity księżyc i mówi się:

„Księżycu, księżycu weź dla siebie ząb chory, daj mi twój zdrowy".

(ma urość wtedy podobno nowy ząb).

6. Często ludzie widują na księżycu niby stado bydła, jakoby owiec. Tłumaczą to tem, że ma tam na księżycu być posłanie św. Piotra, który to stado owiec pasa. Mówią, że kiedy podczas księżyca widoczne są owe owce, a na świat w tym czasie przyjdzie dziecię, to jedna owieczka z tego licznego stada zamienia się w ducha i jako duch wstępuje w rodzące się dziecko. Człowiek ten, jak mi mówiła informatorka, podobno w życiu ma być szczęśliwy — specjalność jego zawodu dojdzie do wyżyn.
Łącznie z tem krąży w okolicach Chojna taki zabobon. Przy pełni — podczas lata — owczarze wypędzają owce na podwórze albo przynajmniej otwierają szeroko obory, aby światło księżyca wpadało do wnętrza. Istnieje podanie,

że Noe jadąc w korabie miał z sobą parę owiec, a zapędzony zwichrzonemi falami wód zajechał blisko księżyca wypuścił barana, aby zobaczył czy tam jest życie. Jednakże co tam było nikt nie wie, bo baran już nie wrócił. Dlatego dobrzy owczarze starając się o szczęśliwe obrodzenie się jagniąt, otwierają co lato podczas pełni miesiąca szeroko swe obory aby spłynęło światło, które na owce i kozy wpływać ma podrażniająco.
Jednakże inni ludzie twierdzą, że na księżycu oprócz owiec są świnie, które widzieć można podczas pełni księżyca przypadającej na wybieranie ziemniaków.

Kiedy „miesiąc" nastaje nowy i stanie rogami do góry ludzie przyrównują kształt owego księżyca nowonastającego do rogów młodej jałowicy. Mówią nadto, że jest zły i zwykle sobie sami przypisują złe postępki, za które nadchodzi kara, bo kiedy księżyc przyjmuje tę pozycję w lecie — nastanie susza, a w zimie mróz. Wtenczas to zwykle stare kobiety zwane pospolicie „wiedźmami" pierwszej nocy następnej kwadry proszą o księżycu przed krzyżem przydrożnym, aby Bóg karę darował.

Wieczorem, a częściej rano, kiedy wychodzą ludzie do pracy, a idąc drogą napotkają na takie nieszczęście, że zając przeleci drogę z lewej strony ku prawej wówczas spoglądają na niebo i obserwują czy świeci jeszcze księżyc. Jeżeli świeci, to przy pracy spotka owego człowieka nieszczęście. Chcąc jednakże zapobiec temu trzeba obrócić się w stronę księżyca i żegnając się powiedzieć:

„Jak widziołeś, że „uyn" buł,
tue nieszczyście tue uemijej (omijaj).
Niechże zyje „on" jak zył,
ale luesy (losy) ludzi zmijoj".

7. Pewnego razu podczas pełni uplanował sobie jakiś gospodarz wieczorem, kiedy ludzie spać będą, pojechać na pole po groch, aby dnia następnego mniej mieć do zwożenia. Dlatego wieczorem jechał, bo było święto jednego ze świętych Pańskich. Myślał gospodarz, że wieczorem to go nikt, ani nawet „Pun Bóg" nie będzie widział. No i pojechali. Kiedy znaleźli się z parobkiem na polu i zaczęli groch nakładać, Ten który nie miał widzieć skarał ich, bo jak zabrali się do kładzenia, to w osłupieniu stanęło wszystko. Kara na tem się nie skończyła i usadowił ich Bóg na księżycu, aby wszyscy mieli możność widzenia tych, co w święto chcieli zwozić groch.

Mówią także ludzie, że księżyc ich wciągnął, zobaczywszy sam, że to jest sprzeciwianie się Bogu. I teraz zauważyć można podczas pełni na księżycu wóz z parobkiem i gospodarza, który zabrawszy się do kładzenia utknął widły w leżącym pęku grochu. (Opowiedział 83-letni starzec z Bukawca koło Chojna).

Tę samą bajkę opowiadała mi 80-letnia kobieta z Chojna inaczej.
Chłop z grochowinami na księżycu pochodzi stąd, że pewnego pogodnego i księżycowego wieczoru poszedł kraść sąsiadowi ze stodoły groch, a kiedy nabierać zaczął do woreczka zauważył dziurę we wrotach, przez którą wpadał snop promieni księżycowych i oświetlał t. zw. bojewicę. Chłop poszedł po rozum do głowy i strzegąc się aby nikt nie widział wziął pęk grochu, który miał w ręku i jął zatykać dziurę. Bardzo się na to rozgniewał księżyc, że zastawia mu okno i zabrania wglądać w jego mienie. Rozgniewany wciągnął chłopa na księżyc, aby pokazać, że kiedy nastanie noc, to on jest panem nieba i ziemi.

NOTATKI ETNOGRAFICZNE

PRZYCZYNKI DO „MITOLOGJI" KSIĘŻYCOWEJ.

1. Był sobie w Polsce jeden „luter", który w Wielkanoc gnój wyrzucał. Zwyczajnie, jak luter, świąt nie uznawał. Otóż Pan Bóg go skarał i za tę zniewagę osadził na księżycu. W dnie pogodne wpatrzywszy się weń, można widzieć chłopca wyrzucającego gnój. Ma tam siedzieć aż do sądnnego dnia.

2. Twardowski, ten co djabłu duszę zaprzedał, gdy go złe duchy unosiły do piekła zaczął śpiewać „Godzinki" i djabli wpół drogi go puścili i zawisł na księżycu i śpiewa do dziś z pamięci Godzinki i będzie śpiewał do końca świata.
3. Ponieważ „miesiąc" (księżyc) jest miejscem zesłania wszystkich złych ludzi, przeto biada wpatrywać się weń i pokazywać palcem, bo potem co się trzyma w ręku to wyleci z rąk.
4. Broń Boże siać koniczynę „na pełni" — krowy jedząc tę koniczynę będą się „rozdymać".
5. Widoczną jest rzeczą, że na miesiączku złe moce przebywają — bo jak tylko wypłynie na niebiosa a pełnia jest to zaraz psi wyją, aż strach człeka zbiera. Najwięcej strachów pojawia się w noc księżycową.
6. W noc księżycową na pełni czarownice chodzą po polach i rosę do fartuchów zbierają i sypią na swoje pola, żeby mieć urodzaj lepszy, a innym urok rzucić aby nic nie mieli.
7. W noc księżycową czarownice krowom mleko odbierają; wziąwszy trochę słomy lub nawozu od czyich krów.
Ale czarownica wtedy tylko może rzucić urok jeśli w „wilię" Bożego Narodzenia „ciora się" (rzuca) po ziemi, a w Rezurekcję w czasie procesji raz tylko kościół obejdzie zamiast 3 razy i potem na ozogu wyjedzie nad kościół, nad domy i moc wielką przez to ma.
8. Kiedy miesiączek przyświeca, najłatwiej djabłu ludzi omamić i po manowcach włóczyć aż nieraz śmierć znajdują w zaspach i mokradłach.
9. Księżyc jest piękny ale złym duchom i czarownicom służy, a nawet tam rzuca uroki.
10. Jeżeli jest małe dziecko w domu nie powinien księżyc na nie świecić. Aby temu zapobiec, stawia się szklankę z wodą na oknie aby miesiączek przeglądał się w wodzie, a nie patrzył na dziecko, gdyż w przeciwnym razie dostałoby przeczyszczenia.
11. Kabała postawiona w noc księżycową nie spełni się.
12. Nie należy obcinać włosów jak miesiączka ubywa (po pełni księżycowej), bo pozostałe włosy zmarnieją.

PRZYCZYNKI DO STUDJÓW NAD LUDOWEMI ZWYCZAJAMI WIELKANOCNEMI.

1. Dziewczyna która pragnie wyjść zamąż powinna w Wielkanoc nosić kwiaty we włosach.
2. W Wielką Niedzielę trzeba się śpieszyć z nabożeństwa aby prędko żąć podczas żniw.
3. W Wielkanoc, obejście trzykrotne w prawą stronę koło domu z święconym chlebem, zapewni dostatek chleba przez cały rok. Takie obejście z święconemi jajkami zabezpieczy dom dom od śmierci. Obejście trzykrotne ze święconą kiełbasą ubraną w zieleń, spowoduje długie i wesołe życie.
4. Dziewczyna, którą obleje wodą chłopiec w wielkanocny poniedziałek, wyjdzie zamąż.
5. Połykanie kotków wierzbowych („bazi") w Palmową Niedzielę zabezpieczy od bólu gardła.
6. Oblanie wodą „w lejka" (śmigus) zobowiązuje oblanego do „poczęstunku" (gościny — przyjęcia wódką) lejącego.
7. Palma święcona w Palmową Niedzielę i patyki święcone w ogniu w Wielką Sobotę mają moc obronną od burzy i grzmotu.

(Zebrane w Kamienicy, pow. Miechów). E. Bajorkówna,
Rzepiennik Strzyżewski.

ŻMIJA W WIERZENIACH LUDU WSCHODNIO-KARPACKIEGO.

Bawiąc latem 1933 r. we wsi Osmołodzie nad Łomnicą, położonej w centrum Karpat Wschodnich, w powiecie doliniańskim, miałem możność zapoznać się z wierzeniami dotyczącemi żmij, wężów i padalców, które ludność miejscowa określa wspólnem mianem „hadyna". Wierzenia te mają tylko w części lokalne zabarwienie; znaczna ich część żywo przypomina wierzenia ludu z kieleckiego i krakowskiego, co należy tłumaczyć tem, że w Osmołodzie znajduje

się znaczna ilość elementu napływowego z tych właśnie okolic. Reszta ludności, to Rusini podkarpaccy, sprowadzeni w głąb gór przez wielkie przedsiębiorstwa wyrębu lasów. Osiedli oni w górach zaledwie od dwóch pokoleń, ale zachowuje się ich specjalne oblicze duchowe, odbrębne od innych mieszkańców Beskidu Lesistego, a mianowicie Hucułów i t. zw. „Bojków". Odrębność ta zaznacza się między innemi w legendach, podaniach i wierzeniach. W tych przejawach kultury ludowej można w Osmołodzie zaobserwować zarówno wpływy ruskie, jak i ziem południowo-zachodnich Polski. Rezultatem „skrzyżowania się" dwóch kultur są zapewne nastepujące wierzenia i przesądy:

1. Kiedy żmija ukąsi człowieka, należy biec pędem do wody i wrzucić do niej gałązkę z drzewa bukowego. Mokrą gałązką ociera się potem skaleczone miejsce. Trzeba jednak biec tak szybko, aby wyprzedzić żmije, która także natychmiast po ukąszeniu śpieszy zanurzyć się w wodzie. Jeżeli człowiek w tym wyścigu wyprzedzi żmiję, wyzdrowieje, w przeciwnym zaś razie niema dla niego ratunku.

2. Jaszczurka jest stworzeniem bardzo pożytecznem, bo chroni człowieka przed ukąszeniem przez żmije. Jeżeli „hadyna" szykuje się do ataku na człowieka, jaszczurka rzuca się na nią i odpędza ją, tocząc nieraz zaciętą walkę. Dlatego wielki grzech popełnia ten, co zabija jaszczurki.

3. Jaszczurka, która trzykrotnie odniosła nad żmiją zwycięstwo, otrzymuje na grzbiecie, tuż za głową, ciemny krzyż. Człowieka, któryby lekkomyślnie zabił taką jaszczurkę, żmije po śmierci wygrzebią z mogiły.

4. Żmija wchodzi niekiedy w przymierze z salamandrą, zwaną tutaj „jaszczurem". Dlatego Pan Bóg odznaczył ją jaskrawemi barwami, aby człowiek mógł odrazu poznać się na zdrajcy.

5. Zabić żmiji odrazu nigdy się nie uda. Można ją nawet posiekać na kawałki, a będą one rzucać się i drgać aż do zachodu słońca Wtedy dopiero następuje śmierć żmiji.

6. Żmiji lepiej nie zabijać. Jest to stworzenie szkodliwe, ale zabicie go może przynieść nieszczęście. Spotkawszy żmiję, trzeba czemprędzej uciekać, ale tylko pod słońce, wówczas bowiem żmija nic nie widzi.

7. „Mielnik" (t. j młynarz) nigdy nie powinien rozsypać mąki na leśnej drodze, bo w tem miejscu może wylęgnąć się „król żmij" z koroną na głowie. Jest to bardzo niebezpieczny gad, bo ma na zawołanie wszystkie żmije z całego świata.

8. Nie wszystkie żmije potrafią świstać. Umiejętność tę posiada tylko „król żmij". Jeżeli jest on zaatakowany przez człowieka, wydaje głośny świst, na który zbiegają się żmije z całego świata i już nie darują śmiałkowi życia.

9. Skąd się wzięły żmije na świecie? — Pan Bóg kazał raz bocianowi odnieść do piekła worek, przykazując, aby nie zaglądał co się wewnątrz mieści. Jednakże ciekawy bociek nie usłuchał rozkazu i rozwiązał worek, z którego wypełzła na świat masa żmij Bociek, przestraszony tem, zaczął zbierać uciekinierów i zbiera ich do dzisiejszego dnia. (Zdaje się, że to podanie dostało się do Osmołody za pośrednictwem słowa drukowanego).

10. Żmije toczą ustawiczną walkę z wszystkimi innymi przedstawicielami świata zwierzęcego. Czasami tylko wchodzą w przyjaźń z salamandrami.

11. Żmiji nie wolno przecinać kosą, bo w tem miejscu narzędzie zawsze będzie się tępić.

12. Jeżeli żmiję złapie się na łące lub na polu, a chce się ją zabić, należy to uskutecznić poza obrębem pola, najlepiej na kamieniach nad brzegiem rzeki. Trzeba schwytać ją w drewniane widełki, wynieść daleko i stracić. W przeciwnym bowiem razie na przyszły rok mogłyby wtargnąć na pole masy żmij i wypalić cały plon. Ponieważ taki sposób zgładzania żmij jest bardzo kłopotliwy, mieszkańcy Osmołody zazwyczaj puszczają żmije wolno. Niewątpliwie, jest to jedna z przyczyn nadmiernego rozmnażania się gadów w tych okolicach.

13. Ze zdechłych żmij djabli robią sobie batogi, któremi ćwiczą po śmierci świętokradców.

14. Jeżeli człowiek splunie na ziemię, kiedy biją dzwony kościelne, ze śliny powstanie żmija.

15. Jeżeli w łonie zabitej żmiji znajdzie się małe żmijątka, można je spalić, ale tylko wtedy, jeżeli są martwe. Jeżeli natomiast się ruszają, należy je od-

nieść na to samo miejsce, gdzie została zabita matka. W przeciwnym razie pierworodne dziecię tej osoby, która zabije małe żmijątka, zostanie pożarte przez żmije. To samo niebezpieczeństwo grozi samemu mordercy.

Tadeusz Kutz.

LEN.

Utrzymują w Dłużniewicach (pow. opoczyński), że nie należy w dzień wigilijny motać lnu, bo wilki będą się po wsi plątać. W Rzeczkowie panna młoda obwiązuje lnem nogi (wyżej kolan), wierząc, że będzie jej się udawał. W parafji Smardzewickiej wszystkie gospodynie dają proboszczowi len. Jest on używany do ceremonjału chrzestnego.

CHLEB.

W Rzeczycach (p. łowicki) chleb zarabiają t. zw. rozczyną w kopańce[1]) lub dzieży. Formują go dwa razy; raz, gdy robią z ciasta bochenki, a drugi raz, gdy je przerabiają na dnie przewróconej dzieży. Wsuwając chleb do pieca kreślą na nim palcem znak krzyża.

W Pludwinach (p. brzeziński) robią tylko w powietrzu znak krzyża nad chlebem przygotowanym do pieczenia. Przed napoczęciem bochenka czynią z pomocą noża znak krzyża i wymawiają początkowe słowa pacierza.

Po przyjeździe ze ślubu państwo młodzi otrzymują bochen chleba i powinszowania, aby w przyszłem życiu mieli go pełną komorę.

W okresie Bożego Narodzenia przechowują dla wędrującego Chrystusa chleb i opłatek na okrytym serwetą stole.

Znany jest tutaj t. zw. wychopin t. j. placek. W Czerniewicach (p. rawski) przed wsadzeniem pieczywa do pieca, pieką t. zw. wychopinek dla Pana Jezusa. Wsadzając go do pieca powiadają: „Niech się chopinek piecze!"

Jan Dekowski

KRONIKA

PRACE WYKOPALISKOWE NA TERENIE WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO W 1933 R.

Prace wykopaliskowe na terenie województwa łódzkiego z ramienia oddziału prehistorycznego Miejskiego Muzeum Etnograficznego w Łodzi w roku ubiegłym prowadzone były w rozmiarach stosunkowo rozległych, wobec przydzielenia przez Łódzki Urząd Wojewódzki kredytów na robociznę w ilości dostatecznej. Sezon wykopaliskowy zapoczątkował p. mg. Zdzisław Rajewski badaniami w pow. wieluńskim w kwietniu i maju, stwierdzając kilka stanowisk przedhistorycznych kultury puharów lejkowatych i kultury ceramiki sznurowej z młodszej epoki kamiennej w następujących miejscowościach: Nietuszyno, Czarnożyły, Jaworek i Czernica, Ślady kultury łużyckiej z wczesnej epoki żelaznej stwierdzono w miejscowościach: Okalewie, Czernicy, Jaworku, Marjankowie, Czarnożyłach i Mokrsku Szlacheckiem. Z okresu przedrzymskiego (I w. po Chr.) pochodzą na cmentarzysku w Jaworku dwa groby, które dostarczyły dwóch mieczy jednosiecznych, ostrze dzidy, oszczep, umbo od tarczy oraz część bronzowej uździenicy. Okres rzymski reprezentuje dalej ułamek naczynia typu terra sigillata znaleziony na cmentarzysku w Krajance. W tej serji prac Muzeum korzystało z uprzejmej pomocy p. F. Rymarkiewiczowej z Niedzielska i z niewielkiej subwencji sejmiku wieluńskiego.

W końcu czerwca i lipcu p. dr. R. Jamka odbył szereg wycieczek do różnych miejscowości pow. kaliskiego celem wyboru stanowiska do badań szczegółowych, zbierając przy okazji pewną partję materjału archeologicznego, pochodzącego z różnych przypadkowych odkryć, a przechowywanego w szkołach lub u osób prywatnych. Tak np. w posiadaniu p. dr. Dukalskiego w Stawiszynie znajdowało się 30 naczyń, przeważnie popielnic, które właściciel

---

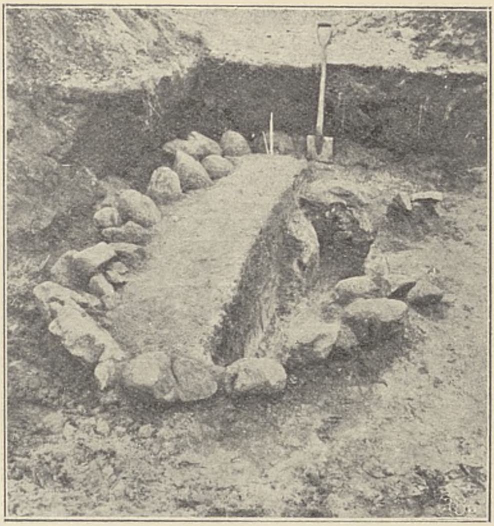
[1]) Kopańka inaczej niecka. Nazwa ta szeroko jest rozpowszechniona w Łowickiem. Występuje też w Pludwinach, Koźlu, Gozdowie i innych miejscowościach pow. brzezińskiego.

przekazał muzeum łódzkiemu. Na niektórych cmentarzyskach celem stwierdzenia przynależności kulturowej zabytków przeprowadzono próbne rozkopy.
W połowie lipca rozpoczęto systematyczne badania w miejscowości Kurza nad Prosną, które trwały do 26/IX. Na terenie tej miejscowości odkryto 4 stanowiska człowieka przedhistorycznego.
Stanowisko I przed zbadaniem uległo całkowitemu zniszczeniu i dostarczyło jedynie szeregu fragmentów naczyń należących do kultury łużyckiej i kultury grobów skrzynkowych, pochodzących ze zrujnowanych grobów ciałopalnych.
Na stanowisku II, najciekawszem i najważniejszem ze wszystkich pozostałych, napotkano okrągłe jamy mieszkalne kultury łużyckiej o śred. 150 cm. i takiejże głębokości, wypełnione warstwami kulturowemi. Osada ta jednak częściowo została zniszczona przez cmentarzysko rzymskie z I w. po Chr. zawierające szereg grobów, które między innemi dostarczyły bronzowej zapinki ozdobionej główką zwierzęcą.
Z osiedla przedhistorycznego na stanowisku III zachowały się jamy mieszkalne z konstrukcją kamienną, należące do wczesnej epoki bronzowej (około 1600 przed Chr.).
Najdłużej trwały badania na stanowisku IV, na którem odkryto 140 grobów kultury łużyckiej, z późnej epoki bronzowej, częściowo tu i ówdzie poniszczonych. Od góry przysłaniał groby bruk kamienny, tworząc niejako ich zewnętrzną obstawę, pod którą znajdowały się po jednej lub po dwie popielnice. Ogólnie rzecz biorąc groby st. IV w Kurzej dość ubogo wyposażone były w przedmioty i ozdoby metalowe i w naczynka dodatkowe. Z pośród form naczyń st. IV na czoło wysuwają się duże podwójnie stożkowate popielnice i urny baniaste zdobione na brzuścu skośnemi linjami rytemi.
Daleko ciekawszem i bogatszem w zabytki okazało się cmentarzysko w Jankowie IV, dokąd przeniesiono się po zakończeniu prac w Kurzej. W przeciągu dwóch tygodni odkryto tam 44 groby ciałopalne, podobnie jak na stanowisku IV w Kurzej przysłonięte brukiem. Zbadana część na polu Łaźniewskiego pochodzi już ze starszego okresu epoki żelaznej, prawdopodobnie z końcowych jego faz. Groby zawierające po jednej dwie lub trzy popielnice tu i ówdzie obstawione były przystawkami i stosunkowo dość bogato wyposażone w różnego rodzaju ozdoby, jak szpile „z łabędzią szyjką", zapinki, pierścienie i bransoletki, wykonane bądź to z bronzu, bądź z żelaza.
W czasie badań na cmentarzysku w Jankowie IV przeprowadzono równocześnie kilkodniowe próbne badania w sąsiedniej wsi Oszczywilku na polu Romana Lisieckiego. Odkryto tam osadę z cmentarzyskiem z V w. po Chr. t. j. z okresu wędrówek ludów. Ziemianki owalne wypełnione były warstwą próchniczną przemieszaną z ułamkami naczyń i grudkami gliny palonej. Groby zaś szkieletowe w liczbie 3 wyposażone były bogato w ozdoby wszelkiego rodzaju, jak szpile, zapinki, szklane paciorki kolorowe, nożyki żelazne i przęśliki. Nadto w dwóch grobach obok głów szkieletów znaleziono po jednem naczyniu. Osobliwością grobów na polu Lisieckiego były znalezione w nich części tkanin.
Po zakończeniu poszukiwań archeologicznych w Kaliskiem w dolinie Prosny przystąpiono około 10.X do badań na cmentarzysku przedhistorycznem w Okołowicach pod Konstantynowem. Stanowisko to przed półtora rokiem zostało przypadkowo odkryte przy wydobywaniu z ziemi kamieni na budowę szosy. Odkryto tam 87 grobów kultury łużyckiej, częściowo zniszczonych, pochodzących z przejścia okresu starszego (halsztackiego) w środkowy (lateński) epoki żelaznej. Pod brukiem kamiennym przykrywającym większe przestrzenie lub stanowiącym małe wysepki znajdywano naczynia poniszczone już przez człowieka przedhistorycznego i rozrzucone wraz z kośćmi po całej powierzchni pola. W niektórych grobach zamiast dużych popielnic użyto mniejszych naczyń. W obrębie okołowickiego cmentarzyska łużyckiego natrafiono na dwa groby t. zw. jamowe z okresu późno-lateńskiego (150—0 przed Chr.). Groby te wypełnione były fragmentami poniszczonych naczyń bezładnie wrzuconemi wraz popiołem i kośćmi.

CMENTARZYSKO MŁODSZYCH GROBÓW SKRZYNKOWYCH I PODKLOSZOWYCH W PABJANICACH.

W marcu r. b. z ramienia oddziału prehistorycznego Muzeum Etnograficznego w Łodzi prowadzono kilkonastodniowe poszukiwania archeologiczne na cmentarzysku kultury grobów skrzynkowych i podkloszowych w Pabjanicach przy

Pabjanice. Palenisko na cmentarzysku



ul. Bugaj na posesji Nr. 3, stanowiącej własność p. Borowskiego. Cmentarzysko zostało odkryte przypadkowo przy rozbieraniu kopców buraczanych, a dzięki natychmiastowej opiece ze strony komisarza rządowego zarządu miejskiego p. Jabłońskiego nie uległo zniszczeniu.

W czasie trwania poszukiwań na odcinku 30 metrów długim a 19 szerokim odkryto 3 groby skrzynkowe, 3 groby podkloszowe i dobrze zachowany fundament stosu ciałopalnego.

Groby skrzynkowe zbudowane były w kształcie wydłużonych skrzyń z ułożonych na sobie kilku warstw kamieni. Wewnątrz skrzyni grobowej znajdowały się rzędem ustawione popielnice (urny). W jednym z grobów ustawione były w dwóch rzędach obok siebie w liczbie 18—20 sztuk. Urny miały powierzchnię gładką czernioną lub brunatną chropowatą, na górnej części brzuśca lub u nasady szyji znajdował się ornament złożony z linij rytych, karbowania palcowego albo wałków plastycznych. Niektóre urny przykryte były półkolistemi miskami.

Popielnice grobów podkloszowych nie różniły się kształtem od poprzednich. Były one przykryte glinianemi kloszami i obstawione od zewnątrz kamienia-



Pabjanice. Grób skrzynkowy z zanikającym typem obstawy grobowej.

mi. W grobie 6 kości wprost wsypano do grobu i nakryto misą. Stan zachowania zabytków nie był zadawalający. Naczynia wskutek wilgotnego otoczenia rozpadły się całkowicie lub były bardzo popękane. Dobrze zachował się natomiast stos ciałopalny. Wylepiony był wewnątrz warstwą gliny grubości 40 cm. i otoczony skośnie ku środkowi pochylonemi kamieniami, stanowiącemi zewnętrzne obramowanie.

NIEZNANE GRODZISKA W OKOLICACH ŁODZI.

W ciągu tegorocznych wycieczek archeologicznych odbytych z ramienia Łódzkiego Muzeum Etnograficznego po najbliższych okolicach Łodzi natrafiono na kilka grodzisk dotychczas nie notowanych w literaturze archeologicznej. W dolinie rzeki Mrogi niedaleko Głowna w miejscowości Grodzisko znajdowało się na wysokim brzegu po prawej stronie strugi grodzisko średnich rozmiarów, otoczone z trzech stron rowem, łączące się wąskiem przejściem z t. zw. podgrodziem, zamkniętem od zewnątrz fosą szerokości 10-metrowej. W ostatnich czasach grodzisko to zostało przez właściciela prawie doszczętnie zniszczone. Drugie grodzisko nad tą samą rzeką położone, usypane jest na łące tuż pod miasteczkiem Głownem; ma ono kształ owalnego wzniesienia Przed kilku laty przy ścinaniu drzew zarastających teren grodziska znaleziono większą ilość ułamków naczyń i jakieś przedmioty metalowe. W Witoni nad Widawką wznosiło się niewielkie stożkowate grodzisko, otoczone z trzech stron rowem, a z czwartej rzeką i stawem. Z polecenia miejscowęgo księdza przed 30 laty grodzisko w Witoni zostało rozebrane, a ziemią zasypano staw przed kościołem. Dobrze zachowane stożkowate grodzisko z rowem i okalającym wałem znajduje się w Kterach przy samych zabudowaniach dworskich. P. Dr. O. Kossmann przeglądając archiwalne mapy okolic Łodzi zaobserwował na terenie parku Juljanów konfigurację przypominającą małe grodzisko lub kurhan. Obecnie jest to teren sztucznie zniekształcony i gdyby nie pomoc owej historycznej mapy zabytek nie mógłby być stwierdzony. Autopsja miejsca i relacje ludzi pamiętających czasy z przed założenia parku potwierdzają domniemanie. Pan O. Kossmann wskazał jeszcze jedno okazałe grodzisko w Czerchowie koło Ozorkowa. Usypane jest ono na łąkach, ma kształt owalny z nieckowatem zagłębieniem wewnątrz, większa średnica wynosi około 100 m. Wokół grodziska obiega rów z wałami. Powierzchnia zabytku, stale rozorywana przez miejscowych włościan, obfituje w większą ilość fragmentów naczyń, kości zwierzęcych i przepalonych węgli drzewnych. W zachowanych resztach wałów tkwią większe ułamki zwęglonego drzewa; są to zapewne pozostałości drewnianej palisady

Obronnie i pięknie położone grodzisko napotkano w dolinie Warty w miejscowości Konopnica koło Widawy. Znajduje się ono na gruntach włościańskich poza wsią na prawym brzegu rzeki. Grodzisko konopnickie tem się różni od wyżej wspomnianych, że nie jest usypane w całości, ale została przy jego zakładaniu wykorzystana przez naturę wykształcona nierówność terenu. Naturalne wąwozy, dwa sztuczne rowy i rzeka Warta broniły dostępu do wnętrza grodu.

J. F.

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 91, Muzeum Etnograficzne, tel. 182-74.

Redaktor: Jan Manugiewicz.

Konto czekowe P. K. O. 68.338. Właściciel konta K. K. O. m. Łodzi.

Prenumerata roczna zł. 4.—

ODBITO W ZAKŁADACH GRAFICZNYCH „DRUKARNIA POLSKA"
LUDOMIRA MAZURKIEWICZA I S-KI, SP. Z OGR. ODP. W ŁODZI